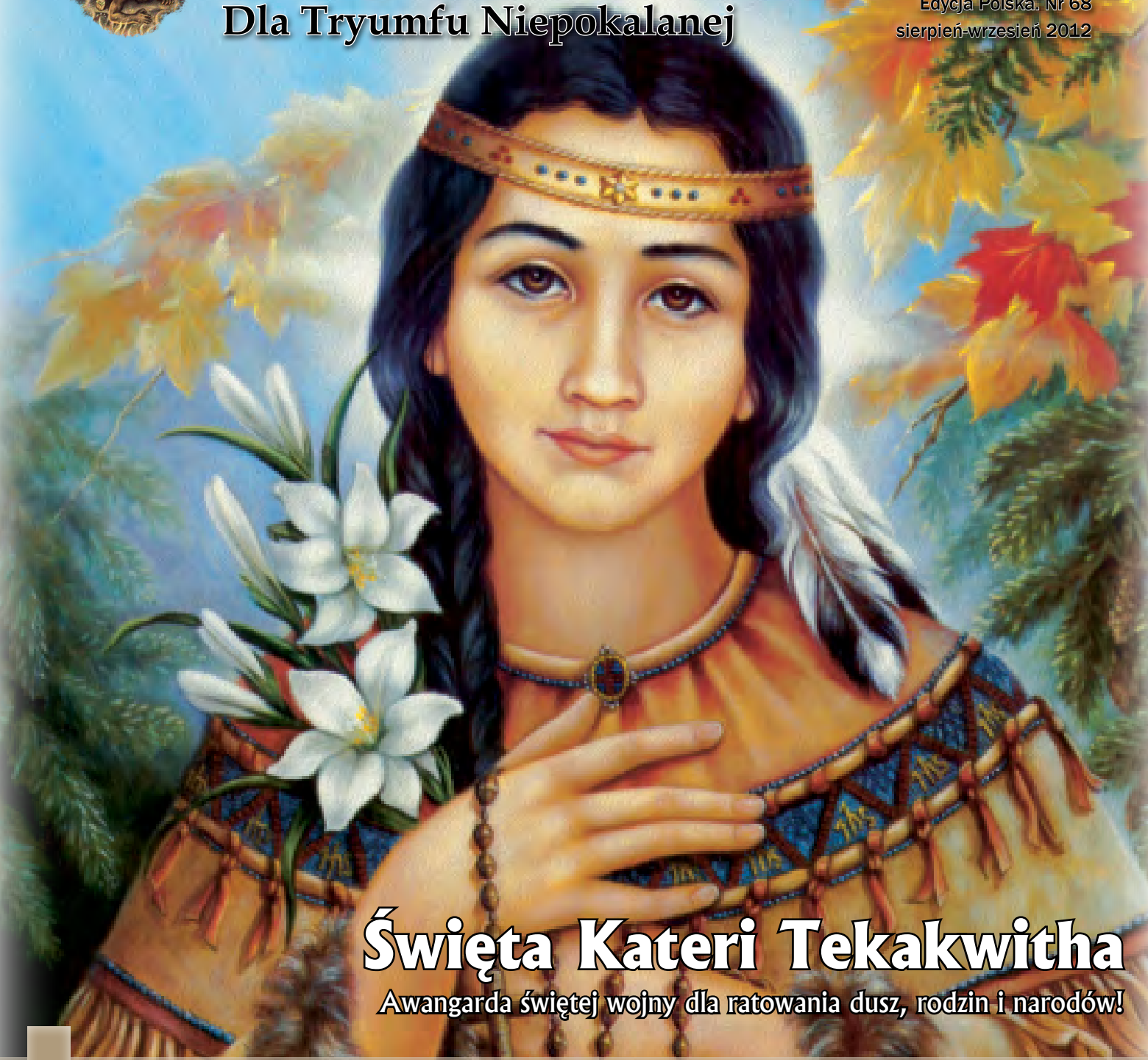




MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Nr 68
sierpień-wrzesień 2012



Święta Kateri Tekakwitha

Awangarda świętej wojny dla ratowania dusz, rodzin i narodów!

W NUMERZE

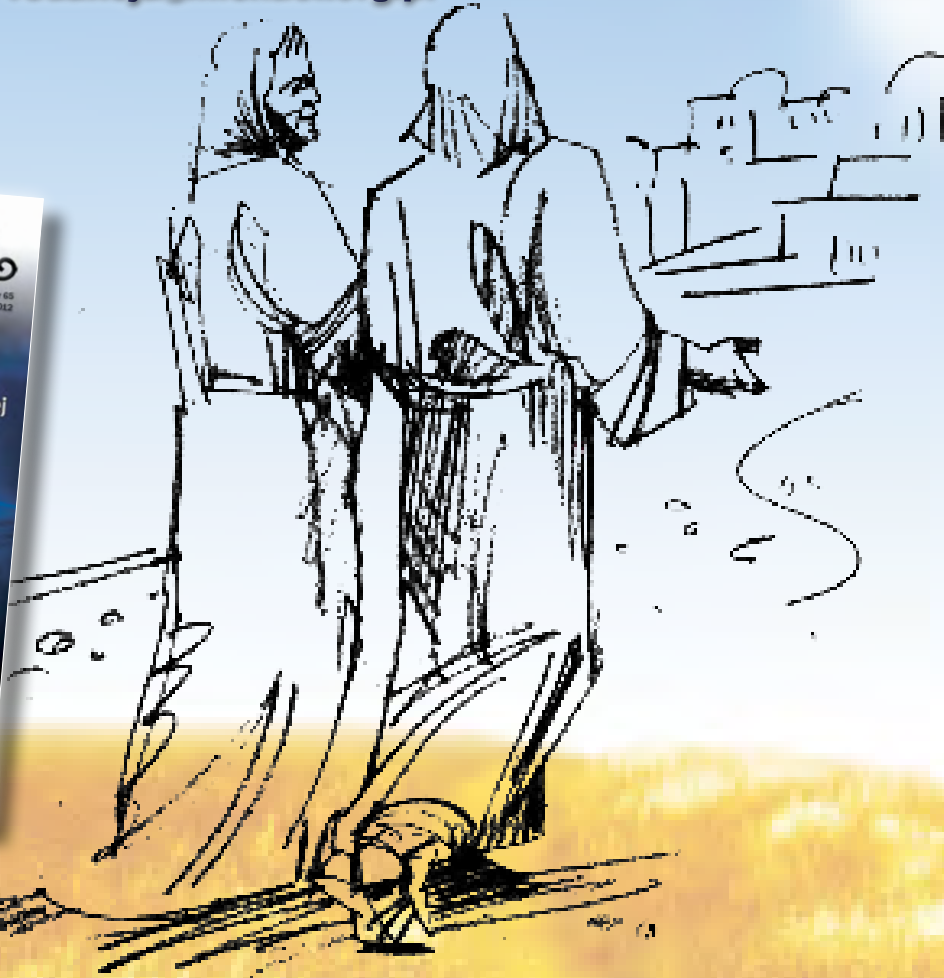
Marie Anne Jacques Misja Pielgrzymów św. Michała • Eric Butler Kredyt Społeczny a katolicyzm • Janusz A. Lewicki Korzenie organizacji AA • M. & Z. Analukowie Nasza edukacja domowa • Janusz Szewczak Polska i kryzys finansowy • Paweł Soroka Druga fala globalnego kryzysu • Św. Maksymilian Kolbe Kościół a socjalizm • Stanisław Krajski „Francuzi” i „szkoci” • opr. red. Pieniądze lokalne w Hiszpanii • Ks. Piotr Skarga Wolność •

WSZECHSTRONNA EDUKACJA

Odkryj **dwumiesięcznik MICHAEL**,

pierwszy katolicki magazyn podejmujący temat nauki społecznej Kościoła i jej zastosowania – ekonomicznej demokracji – Kredytu Społecznego, dostępny w czterech wersjach językowych: po polsku, angielsku, francusku i hiszpańsku.

redakcja@michael.org.pl



„Tylko prawda jest ciekawa”

- Kanada -

1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
(450) 469-2209

- Polska -

ul. Traugutta 107/5
50-419 Wrocław
(71) 343-6750

- USA -

P.O. Box 86
South Deerfield, MA 01373
(888) 858-2163

- Australia -

32 Dundee Ave
Holden Hill, SA 5088
(08) 8261-0729

- Ameryka
Południowa -

Quito - Ekwador
226-2361 / 099-707-879

Zaprenumeruj **dwumiesięcznik** **MICHAEL** już dziś!

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji, osób czy reklam, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Magazyn MICHAEL jest wydawany przez katolickie Stowarzyszenie Pielgrzymów św. Michała Archanioła o statucie niedochodowym (non-profit), finansowane z dotacji i abonamentów.



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 68. Rok XIV

sierpień-wrzesień 2012

August/September 2012

Date of issue: August 2012

Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydania specjalne

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Redakcja (edycja polska)

Kanada: Jacek Morawa
Polska: Janusz A. Lewicki

Współpraca

Ewa Pietras, Marie Anne Jacques, Dominik Wysocki, Piotr Słomski, Jude Potvin, Alain Pilote, Melvin Sickler, Carlos & Teresa Reyes, Fatima Cervantes, Henrietta Markdale, Dorian Pula

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209, (514) 856-5714
Fax: (450) 469-2601

Po polsku: (416) 452-6639; jacekmorawa@yahoo.ca

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750
redakcja@michael.org.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (888) 858-2163
jacekmorawa@yahoo.ca

Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
Tel.: (08) 8261-0729
redakcja@michael.org.pl

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 226 2361; 099 70 78 79; Quito – Ecuador
info@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada & USA: 4 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 40 zł
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przelać na adresy podane powyżej.

© 2012 Pielgrzymi św. Michała. Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

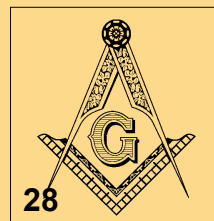
Printed in Canada

na okładce

Święta Kateri Tekakwitha
(Lilia Mohaków)

spis treści

- 4 **Święta Kateri Tekakwitha**
Therese Tardif
- 8 **Cud na kononizację**
opr. redakcyjne
- 9 **Litania do bł. Kateri Tekakwitha**
opr. redakcyjne
- 10 **Misja Pielgrzymów w Irlandii**
Marie Anne Jacques
- 12 **Kredyt Społeczny a katolicyzm**
Eric D. Butler
- 14 **Korzenie organizacji AA, cz. 3**
Janusz A. Lewicki
- 19 **Nasza edukacja domowa**
Monika i Zdzisław Analukowie
- 22 **Polska i kryzys finansowy**
Janusz Szewczak
- 25 **Druga fala globalnego kryzysu**
Paweł Soroka
- 26 **Kościół a socjalizm**
Św. Maksymilian Kolbe
- 28 **„Francuzi” i „szkoci”**
Stanisław Krajski
- 31 **Pieniądze lokalne w Hiszpanii**
opr. redakcyjne
- 32 **Wolność**
Ks. Piotr Skarga



Święta Kateri Tekakwitha

ratuj nasze kraje,
naszą młodzież
i nasze dzieci!

Thérèse Tardif



Do napisania tego artykułu wykorzystaliśmy książkę ojca Eduard'a Lecompte'a S.J., „Une vierge iroquoise, Catherine Tekakwitha” (Irokezka dziewica Kateri Tekakwitha) oraz broszurę ks. Lawrence'a G.Lovasik'a, S.V.D., „Blessed Katheri of the Mohawks” (Błogosławiona Kateri z plemienia Mohawków). 21 października 2012 r. Kateri Tekakwitha, Lilia Plemienia Mohawk, zostanie kanonizowana w Rzymie przez papieża Benedykta XVI, 21 października 2012 r.

* * *

22 czerwca 1980 roku, Jego Świątobliwość papież Jan Paweł II beatyfikował Indiankę z Caughnawaga (obecnie Kahnawake), Kateri Tekakwithę. Jest ona chlubą Kanady, Stanów Zjednoczonych i Francji.

Życie Kateri jest blisko związane z historią bohaterów i świętych założycieli Kanady, którzy przybyli z Francji, aby ewangelizować pogańskie plemiona indiańskie.

29 września 1642 roku, w uroczystość Świętego Michała Archanioła, jeden z wielkich kanadyjskich męczenników, św. René Goupil, Jezuita, stał się pierwszą ofiarą Mohawków, szczepu Kateri, jednego z pięciu plemion Irokezów. 18 października 1646 roku, ojciec Isaac Jogues również poniósł męczeńską śmierć, zabity tomahawkiem przez wojownika Mohawków w Ossernenon (obecnie Auriesville, stan Nowy Jork), w tym samym miejscu, gdzie dziesięć lat później urodziła się Kateri Tekakwitha. Następnego dnia, 19 października, w tym samym miejscu, młody Jean de la Lande również przelał swoją krew za utwierdzenie chrześcijaństwa na kontynencie amerykańskim.

To na tej ziemi, uświęconej krwią męczenników, urodziła się nad brzegami rzeki Mohawk przeczysta lilia, Kateri Tekakwitha. Urodziła się ona w 1656 roku w Ossernenon. Wioska znajdowała się w pobliżu Fort Orange (obecnie Albany, w stanie Nowy Jork).

Jej ojciec był pogańskim Irokezem, a matka chrześcijanką ze szczepu Algonquin, ochrzczonej w Three Rivers w Kanadzie. Oboje zmarli w 1660 roku na ospę, która szalała jak pożar w plemieniu Mohawków w latach 1659-

1660. Kateri również zaraziła się chorobą, ale uniknęła śmierci. Ospa jednakże zniekształciła jej twarz i osłabiła wzrok. Jako że nie mogła znieść zbyt dużo światła, zmuszona była pozostawać w domu, w ciemnej chacie, a kiedy musiała wyjść na zewnątrz zawsze zakrywała sobie oczy kocem. Dlatego też nazwano ją Tekakwitha, co znaczy „idąca poruszając coś przez sobą”. To imię mogło być jej nadane z powodu szczególnego sposobu stapania, spowodowanego jej osłabionym wzrokiem. Miała wtedy cztery latka, osierocona i wciąż nie ochrzczonej; jej matka chciała ją ochrzcić, ale nie miała okazji tego zrobić, ponieważ w tym okresie Irokezi byli nastawieni wrogo wobec misjonarzy. Jednakże chrześcijańska matka wpoila swemu dziecku pierwsze chrześcijańskie pojęcia.

To odosobnione życie spędzone w samotności z powodu jej wzroku, szczęśliwie pomogło wzrosnąć wewnętrznej natury życiu i poczuciu skromności Tekakwithy.

Po śmierci jej rodziców towarzyszyły jej dwie ciotki i wuj, którzy mieszkali w wiosce. Wszyscy oni byli poganami. Tak więc Duch Święty stał się jedynym nauczycielem dziewczynki.

„To daje nam szczególny przykład Bożej interwencji w duszach niewiernych”, pisze ojciec Lecompte w swojej książce na temat Tekakwithy. „Pomimo braku nauczania Ewangelii Duch Święty poprzez bezpośrednie objawienie uczynione duszy, oświeca ją w sposób wystarczająco mocny, doprowadzając ją do aktu pełnej wiary w prawdziwego Boga”. Ten akt wiary i miłości ku Bogu daje chrzest pragnienia i oczyszcza duszę z grzechu pierworodnego aż do momentu ochrzczenia. Młoda Tekakwitha w sposób oczywisty otrzymała tę łaskę. „Oczekując na chrzest posiadała dzięki łasce i wrodzonym cnotom moc czynienia nadprzyrodzonych aktów”, dodaje ojciec Lecompte. Można się w tym dopatrywać tajemnicy jej bohaterskiego zachowania w ciągu wielu lat poprzedzających jej chrzest, pośród zepsucia jej otoczenia i pomimo wielkich prześladowań.

Tekakwitha wyrosła. Jest teraz bardzo zręczną, inteligentną i pogodną dziewczyną. Tak więc, pewnego dnia

jej ciotki zdecydowały zaprosić na wieczór młodzieńca, którego wybrały dla niej na męża. Gdy Kateri zobaczyła młodego mężczyznę siadającego obok niej zrozumiała, co to miało znaczyć. Natychmiast wstała i uciekła z domu. Dla jej ciotek była to ogromna zniewaga. Wydarzenie to spowodowało przeciw niej wojnę szyderczych uwag, gróźb i złego traktowania. Nie była już dłużej traktowana jako członek rodziny, ale jako niewolnica. Wypominano jej nawet jej a1gonquińską krew.

Nieugięta w sprawach małżeństwa, Tekakwitha pogodziła się z wdziękiem i słodyczą z usługiwaniem jej ciotkom we wszystkim, czego od niej wymagały. W końcu zdobyła je sobie i nie było już więcej mowy o małżeństwie.

W lipcu 1667 francuskie oddziały dowodzone przez Markiza de Tracy pokonały Irokezów. Po podpisaniu traktatu pokojowego Irokezi, w celu zademonstrowania dobrej woli, zwrócili się z prośbą o przysłanie księży, którzy zaczęliby ich ewangelizować. Głoszenie Ewangelii w tym pogańskim kraju było najpewniejszą gwarancją pokojowych traktatów.

Misjonarze przybyli. Nawrócenia mnożyły się. Ktoś trafnie zauważył, że Mohawkowie, którzy jako pierwsi przelali krew misjonarzy, byli również pierwszymi, którzy dostąpili łaski nawrócenia.

W Laprairie misjonarze założyli Misję św. Franciszka Ksawerego dla nawróconych Indian, aby wyprowadzić ich z zepsutego środowiska i pozwolić im żyć według ich wiary w pokoju. Wódz Mohawków, który sam przyjął wiarę chrześcijańską, zdecydował się osiedlić w Laprairie i zabrał ze sobą wielu swoich współplemieńców. Wuj Tekakwithy patrzył na to nieprzychylnym okiem. Fakt ten uniemożliwił kontakt misjonarzy z młodą dziewczyną.

Pewnego dnia, gdy wszyscy pozostali (Indianie) pracowali w polu coś natchnęło misjonarza, ojca de Lamberville, żeby wejść do chaty Tekakwithy. Była sama. Bardzo długo czekała na tę chwilę. Opowiedziała księdzu wszystko o swoim dzieciństwie, swoich walkach, aby pozostać czystą, o znajomości wiary chrześcijańskiej, którą stopniowo nabywała i w końcu o swoim gorącym pragnieniu chrztu.

Wreszcie nadszedł utęskniony wielki dzień. Ojciec de Lamberville wybrał Niedzielę Wielkanocną, 5 kwietnia 1676 roku na dzień chrztu tej czystej i pięknej duszy. Na dał obrzędowi szczególnie uroczysty charakter. Skromna kaplica została udekorowana najbogatszymi futrami i girlandami we wszystkich kolorach. W ceremonii uczestniczył liczny tłum. Ksiądz odprawił ceremonię chrztu z niewysłowioną radością. Miał świadomość, że dawał Kościołowi szlachetną duszę i że przygotowywał jeszcze jedną duszę dla Nieba. Schrystianizował jej imię Kateri na Katherine. Nowa chrześcijanka miała dwadzieścia lat.

Łaska sakramentu chrztu zdziałała cudowne efekty. Neofitka porzuciła wszystkie szaleństwa tego świata na długo przed chrztem. Ojciec de Lamberville uczył jej potem drogi doskonałości. Podążyła tą drogą z całą żarliwością jej miłości do Boga.

Z początku ludzie szczerze ją podziwiali. Ale była to cisza przed burzą. Czystość Kateri w końcu wyprowadziła z równowagi rozwiązała młodzież z wioski. Wyśmiewali się z niej, zastawiali pułapki na jej czystość, etc. Osoby

z jej chaty przyłączyły się do tych szyderstw. Szemrali z tego powodu, że cały swój wolny czas poświęcała na modlitwę, a kiedy wstrzymywała się od pracy w niedziele i dni świąteczne, jak tego domagał się Kościół, pozbawiali jej pożywienia przez cały dzień, mówiąc, że nań nie zasłużyła.

Jej największą pomocą była myśl o Bogu. Różaniec był jej ulubioną bronią. Nigdy nie widziano, żeby nie trzymała w swoich rękach tej błogosławionej broni. W jej chacie chciano ją odwieść od Różańca. Ale ona śmiało odpowiedziała, że wolałaby raczej umrzeć, niż porzucić Różaniec.

Prześladowania wzrosły. Jej wuj posunął się tak daleko, że nasał młodego Indianina, który miał ją zabić, jeśli nie wyрекnie się swojej wiary. Młody śmiałek ruszył na nią gwałtownie. Jego twarz wykrzywiła się od wściekłości. Uniósł tomahawk, jakby chciał uderzyć ją w głowę, mówiąc: „Chrześcijańko, wyreknij się swojej wiary, w przeciwnym wypadku uderzę cię”. Bohaterska dziewczyna po prostu skłoniła głowę, czekając na męczeństwo. Młody Indianin zmieszany tak wielką odwagą odwrócił się i uciekł nie popełniając zbrodni. Zgadząc się na śmierć raczej niż wyrzeczenie się wiary, Kateri zdobyła w ten sposób palmę męczeństwa.

Ale wielka próba wciąż na nią czekała. Jej zazdrosna ciotka zniesławiła ją wobec ojca de Lamberville i dała do zrozumienia, że była ona nieczysta. Ta niegodziwa potwarz niezmiernie zraniła tak czystą Kateri. Powiedziała księdzu, że dzięki Bożemu Miłosierdziu nie pamięta, aby splamiła czystość ciała i że nie obawia się z tego powodu nagany w czasie Sądu Ostatecznego. Oto piękne świadectwo, którego nie mielibyśmy bez potwornej kalumnii.

Świeższe powietrze, bogatszy grunt zdawały się być konieczne dla wzrostu tej pięknej duszy. Stopniowo w Kateri dojrzał pomysł ucieczki do Misji Świętego Franciszka Ksawerego w Laprairie w Kanadzie, nad rzeką św. Wawrzyńca. Misjonarz zaaprobował jej pomysł. Przedsięwzięcie było niebezpieczne, jako że wuj z pewnością by się temu sprzeciwił.

Wkrótce nadarzyła się sposobność ucieczki. Hot Ashes (Gorące Popioły), wódz plemienia Oneida, nawrócony niedawno na chrześcijaństwo i mieszkający w Misji św. Franciszka Ksawerego, położonej 300 mil (486 km) ▶



► w kierunku północnym, przybył wraz z dwoma innymi świeckimi katechetami 14 lipca 1677 roku do kraju Kateri, aby wypełniać swoją apostołską gorliwość. Ciepłe słowa Gorących Popiołów zdziałały cuda. „Nie miałem rozumu – mówił – żyłem jak zwierzę. Ale oni dali mi poznać prawdziwego Pana Nieba i ziemi i teraz żyję jak człowiek”.

Ciotki Kateri, już uspokojone, nie sprzeciwiły się dłużej jej wyjazdowi. Jej wuj był nieobecny. Dlatego też ucieczka Kateri została zorganizowana na drugi dzień z dwoma towarzyszami Gorących Popiołów.

Nasi podróżnicy przybyli do Misji jesienią 1677 roku. Jakżeż wdzięczna była Kateri Bogu za to, że została wybawiona!

Kateri na ręce ojców złożyła list, który napisał ojciec de Lamberville. Napisał on: „Posyłam wam Kateri Tekakwithę. Będzie mieszkała w Sault. Czy podejmiecie się łaskawie prowadzenia jej? Wkrótce przekonacie się, jaki skarb wam przystaliśmy. Strzeżcie go dobrze! Niech przynosi korzyść w waszych rękach na chwałę Boga i zbawienie duszy, która z pewnością jest Mu droga”. Swoim świętobliwym życiem Kateri potwierdziła tę pochwałę. Zdobyła sobie podziw wszystkich. Po utrzymaniu swej niewinności przez ponad 20 lat pomiędzy grzesznikami, stała się świętą pomiędzy wiernymi.

Kateri nie przystąpiła jeszcze do Pierwszej Komunii Świętej, ale jej serce prowadziło ją w kierunku Tabernakulum. Każdego poranka, nawet w najsroźszą zimę, stała przed drzwiami kaplicy, póki nie została otwarta o godzinie czwartej i pozostawała tam, aby się modlić aż do ostatniej Mszy Świętej. Później wracała na wieczorne nabożeństwa i modliła się długo w kaplicy.

Głosem taniącym się od słuchów i westchnień wyznała księdzu, że uważa się za największego grzesznika na świecie, chociaż była osobą o anielskiej niewinności.

Powiedziano jej, że będzie dopuszczona do Komunii Świętej w najbliższy po jej przyjeździe dzień Bożego Narodzenia. Wreszcie miała zjednoczyć się z Bogiem w swoim



(4) Fot. Archivum MICHAEL



Kateri Tekakwitha, 1696 r.
Malarz: Ojciec Claude Chauchetiere (1645-1709).
Olej na płótnie

sercu. Przygotowywała się do tego wydarzenia ze zwiększonym zapalem.

Uroczystość była wspaniała. Kaplica została przystrojona najbogatszymi ozdobami. Ojciec Bonifacy, jej biograf, pisze: „Wszystko, co możemy powiedzieć to to, że od tego dnia – jej pierwszego Bożego Narodzenia w Kanadzie – wydawała nam się inna, ponieważ była tak pełna Boga i miłości do Niego”. Eucharystia stała się dla Kateri jedynym pragnieniem. Jednakże musieli czekać aż do następnych Świąt Wielkanocnych, aby znów przystąpić do Komunii Świętej, ponieważ jak wszyscy inni Indianie musieli opuścić wioskę i udać się w lasy na zimowe polowania.

Pomimo jej wzorowego życia, Kateri wciąż musiała cierpieć męczarnie okropnych oszczerstw. Jedną z najbardziej prawych kobiet w Misji, która знаła Kateri, ale tylko powierzchownie i która nie wiedziała, że w lesie znajduje się kapliczka, gdzie Kateri zwykła była się modlić, przypomniała sobie jej wyjścia do lasu i zaczęła podejrzewać, że Kateri spotyka się potajemnie ze swoim mężem. Kateri poświęciła wiele rzeczy. Tym razem musiała poświęcić swój honor i reputację. I daleka od tego by, mieć coś przeciwko tym, którzy źle o niej mówili, modliła się za nich wszystkich. Po jej śmierci ci, którzy ją zniesławiali gorąco tego żałowali i byli pierwszymi, którzy głosili jej cnoty.

Maria Teresa Tegaiguenta została bliską przyjaciółką Kateri. Jednoczyły się w modlitwie i pokucie i dzieliły się swoimi najskrytszymi myślami. Wybrały się kiedyś, aby zobaczyć się z zakonnice Małgorzaty Bourgeois z Kongregacji Notre Dame w Hotel-Dieu w Montrealu, założonej przez Jeanne Mance. Kateri chciała ufundować wspólnotę dla Indian, ale misjonarze odradzili jej wykonania tego planu, jako że była ona wciąż zbyt młodą chrześcijanką.

Dla Indian było rzeczą niepojętą, żeby dziewczyna mogła wyrzec się małżeństwa. Kateri wciąż musiała walczyć w tej sprawie. Wszyscy z jej otoczenia z dobrą Anastazją włącznie, która jako pierwsza powitała ją w Sault, zamierzali wydać ją za mąż. Sami misjonarze wypróbowywali ją, żeby upewnić się czy to natchnienie, aby pozostać dziewicą, pochodziło od Boga. Ojciec Cholenec powiedział jej, aby w ciągu trzech dni przemyśla-

ła poważną decyzję o uczynieniu ślubu czystości. Wróciła po dziesięciu minutach i powiedziała: „Więcej czasu nie potrzebuję. To było pragnieniem całego mojego życia. Myślałam nad tym wystarczająco długo; już zdecydowałam, co zrobię; nie mogę dłużej tego odkładać. Poświęciłam się Jezusowi, Synowi Maryi; Jego wybrałam sobie na mego Małżonka i tylko On będzie mnie miał za małżonkę”. Ksiądz został przekonany i pochwalił ją za tę piękną decyzję. Uczyniła ślub czystości w Święto Zwiastowania 1679 roku. To był najpiękniejszy dzień jej życia. Po tej próbie wszyscy oddali jej szacunek ze czcią.

Kateri odprawiła najcięższe czyny pokutne. Pewnego dnia zapytała Anastazję, co może sprawić największe cierpienie. Anastazja odpowiedziała: „– Ogień”. Tak więc wieczorem młoda penitentka opaliła sobie nogi pochodnią i ofiarowała swoje cierpienia Panu. Kiedy dowiedziała się o zastosowaniu „dyscypliny” (rodzaj bicza) i żelaznych opasek, użyła ich, aby zaspokoić swoje pragnienie cierpienia. W dzień Oczyszczenia Matki Boskiej, po Mszy, chodziła boso wokół swojego pola, po śniegu, który sięgał jej do kolan, odmawiając kilkanaście razy Różaniec. Teresa i ona przystępowały do spowiedzi co sobotę. Przed udaniem się do spowiedzi biczowały jedna drugą dopóki nie zaczęły krwawić.

Kiedy ksiądz dowiedział się o tym, zgańił je za te ekscesy i podał regułę na przyszłość, chociaż uznał je za godne przebaczenia, jako że były one nowonawróconymi chrześcijankami.

Kult czystości zawsze łączy się z wielką miłością do Przczystej Dziewicy. Gdy tylko dowiedziała się, kim była Błogosławiona Dziewica, Kateri pokochała Ją z całego serca. Często w drodze odmawiała Różaniec. Anioł Pański odmawiała trzy razy dziennie, nawet będąc w polu lub w lesie. Było to zwyczajem Indian mieszkających w Misji. To dobra lekcja dla białych we wszystkich krajach.

Tej umiłowanej duszy Jezusa i Maryi został tylko jeden rok życia. W środku zimy 1680 roku zdrowie Kateri gwałtownie pogorszyło się. Wciąż chodziła do kościoła tak długo, jak tylko mogła. Aż przyszedł moment, gdy nie mogła tego zrobić. Sama w swej chacie rozmawiała z Bogiem. Została powalona chorobą, która pograżyła ją w potach przewlekłej gorączki i chronicznych bólach żołądka. Dwa miesiące przed Wielkim Tygodniem 1680 r., po prawie rocznych cierpieniach, jej płuca skurczyły się i pojawiły się migrenowe bóle głowy. Nie mogła już dłużej poruszać się bez intensywnego bólu, a w ciągu ostatnich dwóch miesięcy jej życia musiała utrzymywać swoje ciało w tej samej pozycji przez cały dzień i noc. Pomimo swych cierpień zawsze była uśmiechnięta. Najszczęśliwsza była wtedy, gdy najbardziej cierpiała.

We wtorek Wielkiego Tygodnia jej stan zaczął się pogarszać. Przyjęła Święty Wiatyk z wielką żarliwością. Otoczona przez przyjaciół zmarła następnego dnia w środę, 17 kwietnia 1680 roku o godzinie 3:30 po południu i poszła do Nieba, aby celebrować dwie wielkie tajemnice, Eucharystii i Krzyża. Jej dwa wielkie nabożeństwa. Miała zaledwie dwadzieścia cztery lata.

Ojciec Choleneć opisuje jej ostatnie chwile życia: „Jej twarz była zdeformowana już od czwartego roku życia, a jej ułomności i czyny pokutne stan ten jeszcze pogorszyły. Jednak około kwadransa po godzinie trzeciej zaszła tak piękna zmiana, że wykrzyknąłem w zdumieniu”. Jej

twarz stała się biała i piękna. Wszyscy Indianie przybiegli, żeby podziwiać umierającą. Jej trumna musiała być otwarta aż do końca pogrzebu, żeby pozwolić tłumowi kontemplować piękno zmarłej. Została pochowana o godzinie trzeciej po południu w Wielki Czwartek.

Kilka dni po swojej śmierci ukazała się w chwale ojcu Chauchetière, jednemu z jej duchowych kierowników, jak również dobrej Anastazji i Marii Teresie, swej nieodłącznej towarzyszce. Jej grób wkrótce stał się sławny.

Ojciec Choleneć napisał w 1715 roku: „Bóg nie zwlekał z uczczeniem pamięci cnotliwej dziewczyny nieskończonością cudownych uzdrowień, które zdarzały się po jej śmierci i które wciąż mają miejsce dzięki jej wstawianictwu...”. Napisał również, że wszystko, co było używane przez Błogosławioną Kateri, jak jej krucyfiks, koc, talerz i ziemia z jej grobu działało uzdrawiająco. Wyleczyła ona ojca de la Colombière, Jezuitę, kanonika katedry z Quebec City; kapitana de Luth, który dowodził Fortem Frontenac, a nawet żonę drogiego Hot Ashes, który zorganizował jej ucieczkę. Trzeba by było całej książki, żeby opisać wszystkie uzdrowienia i cuda zdziałane za wstawianictwem Kateri.

Tak więc nie bez powodu Jego Świątobliwość Papież Jan Paweł II beatyfikował małą, kanadyjską Irokezkę w tym samym czasie co biskupa de Laval, pierwszego biskupa Kanady i biskupa Kateri oraz Mary de L'Incarnation, która była pierwszą nauczycielką Indian i francuskiej młodzieży w Kanadzie.

Ponad 25 tysięcy osób z Kanady, Stanów Zjednoczonych i Francji przybyło do Rzymu, żeby wziąć udział we wspaniałych ceremoniach beatyfikacyjnych. Ojciec Święty odprawił po łacinie uroczystą Mszę Świętą, z chorałami gregoriańskimi, jak tego wymaga Sobór Watykański II, donosi biuletyn „Kateri”. Na dzień jej święta Papież wyznaczył 17 kwietnia, rocznicę jej śmierci.

W tych przełomowych czasach, w których wszyscy przeciwnicy Kościoła zjednoczyli siły w celu zniszczenia przepięknego dzieła chrystianizacji, dokonanego w Kanadzie przez mężnych misjonarzy, błagamy Cię, o Błogosławioną Kateri, ratuj nasze kraje, ratuj naszą młodzież, ratuj nasze dzieci!



► „Rozślawcie mnie w waszym kraju, w Polsce”

Kateri Tekakwitha

Ojciec Kowalski, który był księdzem parafialnym polskiej parafii w Winnipeg, w prowincji Manitoba (Kanada), przebywając w Polsce w Poznaniu w roku 1948, wysłał list do Ośrodka Kateri w Caughnawaga, w prowincji Quebec (Kanada). Oto wyjątki tego listu:

„Parę dni temu, jeden z naszych pisarzy, którego bardzo dobrze znałem jeszcze przed wojną, przyszedł do mojego domu prosząc o informację o Kateri:

«Nigdy nie słyszałem jej imienia przedtem, wyznał, a co dopiero mówić o detalach z jej życia. Pewnej styczniowej lub lutowej nocy 1941 r. byłem w domu z moją żoną i moim 75-letnim teściem.

Sam jeden zasnąłem i spałem jak zabity do 7 rano następnego poranka. Mój anioł snu przeniósł moją duszę do Kanady w okolice Caughnawaga koło Montrealu nad brzeg rzeki Św. Wawrzyńca... To wtedy po raz pierwszy usłyszałem imię 'Tekakwitha'...

Potem delikatnym i przyjemnym głosem przemówiła do mnie po polsku:

Jestem Tekakwitha... Bóg nadał mi niebiańską radość bycia u stóp Jego tronu. Wstawiam się za członków mojego plemienia, za Indian, ale także za tych wszystkich, którzy potrzebują Bożej łaski. Rozślaw mnie w waszym kraju, Polsce, tak że przed tronem

Bożym z waszymi świętymi patronami będę modliła się za ciebie. Pamiętaj o mnie, przechowuj w swoim sercu naszego Zbawiciela Jezusa i Jego Niepokalaną Matkę. Bóg pocieszy cię i uratuje twój kraj. Ale nie porzucaj Go, żeby nie zostać unicestwionym...».

Inne świadectwo

W 1965 r. do Centrum Kateri nadszedł list ze Stanów Zjednoczonych. Oto jego treść:

„Opiszę pewną historię. Pojechałam na wycieczkę do Polski i największym moim marzeniem było zobaczyć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Mieliśmy w planie Częstochowę na początku naszej wycieczki. Tego właśnie chciałam, ponieważ planowałam oderwać się od mojej grupy i pojechać do Niemiec. Kiedy przybyliśmy do Polski odkryłam, że Częstochowa będzie ostatnim przystankiem na naszej trasie. To oznaczało, że nie będę mogła pojechać do Niemiec. Jak można się domyślać, zaczęło mnie to martwić.

Opuściłam moją grupę i z kuzynką pojechałyśmy do Częstochowy. Po odwiedzeniu sanktuarium zamierałam powrócić do Warszawy pociągiem późnym wieczorem. Dzięki mojej kuzynce, która dowiedziała się o tym w informacji, mogłyśmy wrócić wcześniej innym, trochę wolniejszym pociągiem.

Pewna kobieta w naszym przedziale zapytała mnie, czy jestem Kanadyjką i czy posiadam obraz Tekakwithy.

Cud na kanonizację

Aby osoba została oficjalnie uznana świętą, musi się wydarzyć cud za jej wstawiennictwem, po jej beatyfikacji. W tym przypadku, cudem uznanym przez Rzym jest uzdrowienie młodego autochtona amerykańskiego (ojciec jest Indianinem z plemienia Lumni), Jake'a Finkbonnera z Ferndale, w stanie Waszyngton.



Jake otarł się o śmierć w przeddzień 6 rocznicy urodzin. Podczas meczu koszykówki, upadł uderzając ustami w przenośną obręcz kosza. Rana została zainfekowana bakterią powodującą nekrozę tkanek – bakterią konsumującą ciało. W dziecięcym szpitalu w Seattle walczył o życie. Lekarze nie dawali mu żadnych szans. Oboje rodzice, praktykujący katolicy, wezwali księdza z rezerwatu plemienia Lumni – przyjaciela rodziny – by udzielił chłopcu ostatnich sakramentów. Ksiądz Tim Sauer nie tracił nadziei. Poleciał rodzicom modlić się do błogostawionej Kateri Tekakwithy. Do modlitwy przyłączyli się przyjaciele, sąsiedzi, członkowie wspólnoty, także nieznajomi. Po wielu operacjach podczas których usuwano nekrotyczne tkanki, w 9 dniu pobytu w szpitalu, Jake poczuł się lepiej. To był dzień, w którym na poduszce, koło głowy chłopca położono relikwię błogostawionej Kateri Tekakwithy. Po 8 tygodniach hospitalizacji Jake wrócił do domu.

Jake w 2005 r. (zdjęcie górne) i w dniu 6 rocznicy urodzin (zdjęcie dolne), w 8 dni od zakażenia bakteria konsumująca ciało

Jake Finkbonner z ojcem Don'em, mamą Elsą i dwiema siostrami





Litania

do bł. Kateri Tekakwitha

Kyrie, elejson.
Chryste, elejson.
Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcie z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Bł. Kateri, lilio czystości, módl się za nami.
Bł. Kateri, pocieszycielko Serca Pana Jezusa, módl się za nami.
Bł. Kateri, jasne światło dla wszystkich Indian, módl się za nami.
Bł. Kateri, odwago cierpiących, módl się za nami.
Bł. Kateri, miłośniczko Krzyża Pana Jezusa, módl się za nami.
Bł. Kateri, kwiatku odwagi dla prześladowanych, módl się za nami.
Bł. Kateri, nie ulegająca pokusom, módl się za nami.
Bł. Kateri, pełna cierpliwości w cierpieniu, módl się za nami.
Bł. Kateri, dbająca o zachowanie dziewictwa, mimo prześladowań, módl się za nami.
Bł. Kateri, przewodniczko wielu Indian, w drodze do prawdziwej Wiary, poprzez miłość dla Maryi Najświętszej, módl się za nami.
Bł. Kateri, która kochałaś Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, módl się za nami.
Bł. Kateri, miłośniczko pokuty, módl się za nami.
Bł. Kateri, która podróżowałaś wiele mil, aby nauczyć się Wiary, módl się za nami.
Bł. Kateri, wytrwała we wszystkich modlitwach, módl się za nami.
Bł. Kateri, która kochałaś odmawianie Różańca za wszystkich ludzi, módl się za nami.
Bł. Kateri, przykładzie dla twojego narodu, we wszystkich cnotach, módl się za nami.
Bł. Kateri, pokorna służebnico chorych, módl się za nami.
Bł. Kateri, która przez swoją miłość pokory, obdarzyłaś radością anioły, módl się za nami.
Bł. Kateri, której święta śmierć dała siłę wszystkim Indianom do miłowania Pana Jezusa i Maryi Najświętszej, módl się za nami.
Bł. Kateri, której przerażona twarz za życia, stała się piękna po śmierci, módl się za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

MÓDLMY SIĘ

O Panie Jezu, który dałeś Indianom błogosławioną Kateri jako przykład czystości, naucz wszystkich ludzi kochać czystość i pocieszać Twoją Niepokalaną Matkę Maryję poprzez lilie, bł. Kateri Tekakwitha oraz poprzez Twój Święty Krzyż. Amen. ✠

Bł. Kateri Tekakwitha, módl się za nami.

Jako że moja siostra grała rolę Tekakwithy w ostatniej klasie szkoły średniej, powiedziałam, że mogłabym zdobyć taki obraz dla niej.

Po czym sama zapytałam, dlaczego interesuje się Kateri. Wyjaśniła mi, że była profesorem sztuki i religii i że chciała namalować obraz Tekakwithy, ale nikt nie mógł jej pomóc. Potem zaczęła się modlić do Tekakwithy mówiąc jej, że jeśli chce, żeby obraz ten został namalowany, Kateri musi dostarczyć jej swój portret.

Potem pani profesor opowiedziała mi, że podczas wojny objawiła się we śnie polskiemu pisarzowi indiańska dziewczyna i powiedziała: «Jestem Tekakwitha i chcę, żeby Polska mnie poznała, ponieważ chcę pomóc waszemu krajowi...». Całe to opowiadanie znajduje się w Rzymie.

Gdyby moje plany potoczyły się zgodnie z pierwotnym scenariuszem, nigdy nie spotkałabym tej osoby i być może szukałaby ona wciąż portretu Tekakwithy...».

Kanada z Polską

Kateri została ogłoszona „Sługą Bożą” przez Jego Świątobliwość Piusa XII, 3 stycznia 1943 r. I to właśnie polski Papież ogłosił ją „Błogosławioną” w 1980 r., roku trzechsetlecia jej śmierci. Żyła 24 lata na ziemi, od 1656 r. do 1680 r.

Kateri pochowana jest w grobowcu w Kanadzie, pomiędzy Laprairie i Caughnawaga. Kanadyjczycy sprawują opiekę nad jej relikwiami. Ale jej dusza podróżuje aż do Polski, aby uratować ten kraj.

Czy nie widzimy, że Kanada musi połączyć się z Polską w wielkiej walce przeciw siłom zła, które zdominowały dzisiejszy świat?

Kanada z Polską! Awangarda świętej wojny dla ratowania dusz, rodzin i narodów! ✠

Thérèse Tardif

Misja Pielgrzymów w Irlandii



50. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie

Grupa Pielgrzymów św. Michała z Kanady przybyła do Dublinu na 50. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbywał się w stolicy Irlandii w dniach 10-17 czerwca 2012 r. W obecnym roku przypada 80. rocznica Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się w 1932 r. w Dublinie. Zadaniem Pielgrzymów było propagowanie ich pracy na rzecz reformy ekonomicznej w świetle katolickiej nauki społecznej. Uczestnikami misji byli: Melvin Sickler, Brian Crowe, Anne Marie Jacques, Yves Jacques, Marie Jacques, Janusz A. Lewicki, Lucie Parenteau, Marie Anne Jacques i ks. Martin Mannion. W Irlandii oczekiwali ich mieszkający tam Pielgrzymi św. Michała: James Reidy i Evelyn Ward, którzy przez cały czas trwania Kongresu byli z nimi obecni.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny 2012: Eucharystia komunią z Chrystusem i między nami

Kongres, w którym wzięło udział 23 tys. osób ze 102 krajów, odbywał się w centrum wystawienniczym na dużym terenie, obejmującym hipodrom, tereny zielone i wiele pawilonów, wśród których znajdowała się główna hala wystawowa ze stanowiskami poszczególnych organizacji, instytucji Kościelnych, hurtowni i sklepów sprzedających dewocjonalia, książki religijne, przedmioty związane z liturgią Mszy św., rzemieślników pracujących na rzecz Kościoła, wydawców, filmowców, misjonarzy i księży.

Pielgrzymi mieli wśród tych ponad stu stanowisk swoje miejsce, gdzie promowali wydawane przez siebie czasopisma, książki i płyty CD. Po przybyciu urządzili swoje stanowisko, korzystając z materiałów wysłanych wcześniej z Kanady. W Kongresie brali udział pielgrzymi z całego świata. Codziennie też przybywali mieszkańcy Dublinu i Irlandii. Wśród czasopism i książek było też polskie wydanie MICHAELA. Stanowisko Pielgrzymów odwiedzali ci Polacy, którzy przyjechali do Dublinu z Kanady i Stanów Zjednoczonych, ale także polscy misjonarze z Afryki i osoby z Irlandii, choć tych nie było za wiele. Polonia liczy tu ok. 100 tys. mieszkańców. Irlandię zamieszkuje 4 miliony osób, z czego milion mieszka w Dublinie. Natomiast na emigracji żyje 70 milionów ludzi pochodzenia irlandzkiego. Polska też posiada sporą emigrację i, jak Irlandia, jest krajem katolickim. Jednak obecnie Kościół w Irlandii przeżywa poważny kryzys, o czym była mowa w trakcie Kongresu.

Mszę otwarcia, która zgromadziła 40 kardynałów, celebrował legat papieski kardynał Marc Ouellet, pochodzący z kanadyjskiej prowincji Quebec, a obecnie posługujący w Watykanie jako prefekt Kongregacji ds. Biskupów.

Temat 50. Kongresu Eucharystycznego brzmiał: „Eucharystia komunią z Chrystusem i między nami”. W homilii na rozpoczęcie Kongresu kardynał Ouellet powiedział: „Przybyliśmy tu jako rodzina Boga, wezwani przez Niego do słuchania Jego Świętego Słowa, żebyśmy nie zapomnieli, kim jesteśmy w świetle historii zbawienia. Przybyliśmy, by odpowiedzieć na to wezwanie największą i najwznioślejszą modlitwą znaną kiedykolwiek

wiek na świecie: Eucharystią Świętą. Niech Duch Święty wspomaga nas, byśmy byli świadomi tego, jak błogosławieni jesteśmy i uprzywilejowani”.

Cały tydzień Kongresu wypełniony był doświadczeniami duchowej komunii z Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie, jak też homiliami i nauczaniem kardynałów, biskupów i księży na temat różnych aspektów wiary. Codziennie odbywała się na hipodromie Msza św., gdzie mogło się pomieścić na murawie stadionu i na trybunach ok. 40 tysięcy ludzi. Każda Msza była poprzedzona kilkoma wystąpieniami ludzi Kościoła.

Oprócz Mszy św. dla wszystkich uczestników Kongresu, celebrowanej przez kolejnych kardynałów, można było uczestniczyć codziennie w prawie trzydziestu wykładach, spotkaniach, pokazach filmów i przedstawieniach teatralnych oraz konferencjach, prowadzonych zarówno przez osoby konsekrowane: księży, zakonników, zakonnice, jak i osoby świeckie. Ponieważ wykłady i pokazy odbywały się równolegle, trzeba było wybierać tematy najbardziej interesujące dla siebie i podejmować próby dostania się na sale, bo zawsze było więcej chętnych niż miejsc.

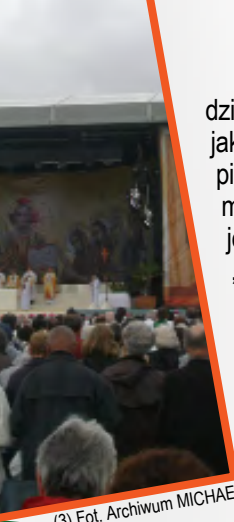
Organizatorzy przygotowali też na terenie kongresowym miejsca całodniowej modlitwy. W jednym z pawilonów uczestnicy brali udział w rozważaniach prowadzonych przez księży i zakonnice i odmawiali Różaniec. Można było w dowolnym momencie przyjść i w oderwaniu od tętniącego zajęciami, dźwiękiem i pokazami zgromadzenia wielu tysięcy ludzi skupić się na rozmowie z Bogiem.

Święto Eucharystii w Dublinie

W 34 wybranych kościołach Dublinu odbywały się dodatkowe spotkania, wystawy, modlitwy, przedstawienia i pokazy filmów otwarte dla wszystkich. Odprawiano w nich Msze św. w różnych językach. W wielu kościołach trwała nieustająca adoracja Najświętszego Sakramentu i wszędzie można było znaleźć wiele materiałów poświęconych Kongresowi. Przez cały dzień w różnych kościołach Dublinu trwała spowiedź święta. Specjalny program zajęć przeznaczony był dla dzieci i młodzieży.

Wśród poloników podczas Kongresu znalazł się pokaz filmu „Ja jestem” Lecha Dokowicza i Macieja Bodasińskiego, który odbył się w kościele św. Audoena w Dublinie, głównym kościele Duszpasterstwa Polskiego w Irlandii. Film ten ukazał się w maju 2012 r. jako dodatek do „Gościa Nie-






dzielnego” i opowiada o cudach eucharystycznych, jakie wydarzyły się w pięciu miejscach na Ziemi, na pięciu kontynentach. Narratorką filmu jest boliwijska mistyczka Catalina Rivas, która przedstawia tu swoje świadectwo, opublikowane wcześniej w Polsce pt. „Tajemnica Mszy Świętej”. MICHAEL wydrukował w czterech językach, w tym w języku polskim, kilka milionów egzemplarzy bezpłatnych zawierających tekst tego świadectwa. W filmie „Ja jestem” jest także mowa o najnowszym cudzie eucharystycznym, który wydarzył się w Polsce, w Sokółce.

Obaj autorzy filmu, dzięki uprzejmości redakcji MICHAELA, sprzedawali angielską wersję filmu „I am”, specjalnie przygotowaną na Kongres, na stanowisku MICHAELA. Wiele osób odwiedziło Pielgrzymów na ich stoisku, zadając pytania o katolicką perspektywę reformy monetarnej poprzez ekonomię Kredytu Społecznego. Irlandzka ekonomia znajduje się teraz w trudnej sytuacji, dlatego Irlandczycy łatwo pojmowali podstawowe zasady koncepcji Clifforda H. Douglasa i Louisa Eve-na. Wiedzą oni, co to znaczy żyć bez zaspokojenia podstawowych potrzeb! Pielgrzymi św. Michała czuli otwartość Irlandczyków i wszędzie byli przyjmowani z gościnnością. Wiele osób zaprenumerowało MICHAELA, a wszystkie materiały, które przybyły do Irlandii na palecie, zostały rozprowadzone podczas Kongresu. Wielu ludzi z całego świata mogło poznać publikacje i czasopisma MICHAELA.

Procesja Różańcowa



W środę 13 czerwca odbyła się procesja Różańcowa po ulicach wokół terenów wystawowych, na których odbywał się Kongres. Sam ten teren znajduje się na obrzeżach Dublina, tak więc 7 tysięcy uczestników Kongresu z zagranicy, w tym tysiąc Kanadyjczyków, i kilkanaście tysięcy Irlandczyków mogło zmanifestować swoją wiarę, pomimo szaleńcych ataków sekularyzmu, ateizmu i materializmu w tym dumnym i zawsze walczącym o wolność, podobnie jak Polska, kraju. Wiele starszych osób pamiętało ze wspomnień rodziców wspaniałą wiarę katolicką w Irlandii, zmanifestowaną podczas 31. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się w Dublinie 80 lat temu, w 1932 r. Był to jeden z największych Kongresów w XX w. Wzięło w nim udział 3 miliony 171 tysięcy ludzi. Porównajmy to z obecnymi 23 tysiącami. Wtedy procesja Różańcowa przeszła ulicami samego centrum miasta, w tym główną ulicą O'Connell i było to pół miliona ludzi. Dziś uczestnicy procesji znaleźli się na obrzeżach miasta, na wąskich uliczkach, a poza kościołami w Dublinie nigdzie nie było żadnej reklamy Kongresu Eucharystycznego, żadnych ogłoszeń, plakatów, transparentów zawieszonych na słupach oświetleniowych, tak wszechobecnych podczas różnych festiwali i zawodów sportowych.

Wydarzeniom Kongresu Eucharystycznego w

1932 r. były poświęcone wykłady na obecnym Kongresie, a także specjalna wystawa.

Przesłanie papieża Benedykta XVI

17 czerwca w niedzielę Msza św. Statio Orbis na wielkim stadionie w Croke Park zamknęła 50. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przewodniczył jej legat papieski kardynał Marc Ouellet, który powiedział m. in.:

„Jezus jest ziarnem zasianym przez Samego Boga w głębi ziemi, ziarnem, które upadło na ziemię, obumarło i wzrosło do życia wiecznego. Z tego najmniejszego ziarna zbawienia wyrasta Drzewo Życia, Kościół, w którym cała ludzkość wezwana jest do odnalezienia domu i bezpieczeństwa w obecności zmartwychwstałego Pana. Z tego właśnie powodu, Kościół jest wezwany i my jesteśmy wezwani, by być świadkami Boga i sprawiać Mu radość, głosząc Ewangelię, żyjąc w braterstwie i chwając Boga za dar zbawienia. Po tym tygodniu refleksji Eucharystycznej, celebracji i adoracji, jesteśmy z pewnością świadomi bardziej wezwania Boga do komunii z Nim i między nami. Bądźmy świadkami tej łaski przez wezwanie innych do wiary w tę komunie. Wiara jest najcenniejszym darem, jaki otrzymaliśmy wraz ze Chrztem świętym. Nie zatrzymujmy jej dla siebie i nie bójmy się jej głosić! Pozwólmy jej wzrastać, jak wspaniałemu drzewu, dzieląc się nią wszędzie!”

Na zakończenie wszyscy zobaczyli przesłanie video papieża Benedykta XVI, który ogłosił, że następny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w 2016 r. w mieście Cebu na Filipinach. Oto fragmenty tego przesłania.

„Drodzy Bracia i Siostry, z wielką miłością w Panu pozdrawiam was wszystkich, zgromadzonych w Dublinie na Pięćdziesiątym Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym... Hasło Kongresu: „Komunia z Chrystusem i między nami” prowadzi nas do zastanowienia się nad Kościołem, jako tajemnicą wspólnoty z Panem i ze wszystkimi członkami Jego Ciała. Od najdawniejszych czasów pojęcie *koinonia* lub *communio* znajdowało się w centrum tego, jak Kościół pojmował sam siebie, swój związek z Chrystusem, swoim Założycielem oraz sprawowane przez siebie sakramenty, a przede wszystkim Eucharystię.

Kongres odbywa się także w czasie, gdy Kościół na całym świecie przygotowuje się do obchodów Roku Wiary, aby uczcić pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II – wydarzenia, które zapoczątkowało najszerszą w dziejach odnowę obrządku rzymskiego. Spoglądając z naszej dzisiejszej perspektywy na pragnienia wyrażone przez ojców soborowych oraz w świetle doświadczenia Kościoła powszechnego w okresie, jaki później nastąpił, jest oczywiste, że wiele osiągnięto. Ale równie jasne jest także to, że doszło do wielu nieporozumień i nieprawidłowości. Zamiarem odnowienia form zewnętrznych, jakiego pragnęli ojcowie soborowi, było ułatwienie wejścia w wewnętrzną głębię tajemnicy. Jego prawdziwym celem było poprowadzenie ludzi do osobistego spotkania z Panem, obecnym w Eucharystii, a więc z żywym Bogiem, aby dzięki temu kontaktowi z miłością Chrystusa mogła też wzrastać wzajemna miłość braci i sióstr. Nierzadko jednak rewizja form liturgicznych pozostała na poziomie zewnętrznym a „czynny udział” pomyłono z aktywnością wewnętrzną. Stąd wiele jeszcze pozostaje do zrobienia na drodze do prawdziwej odnowy liturgicznej. W zmienionym świecie, coraz bardziej skupionym na rzeczach materialnych, musimy się nauczyć rozpoznawania na nowo tajemniczej obecności Zmartwychwstałego Pana, który jako jedyny może wnieść w nasze życie swe tchnienie i głębię.

Kredyt Społeczny a katolicyzm

Niestety nadal wielu ludzi uważa doktrynę Kredytu Społecznego jedynie za szczególną odmianę reformy monetarnej. Nic dalszego od prawdy. Major Douglas [twórca Kredytu Społecznego – przyp. red.] zawsze nastawał na to, by traktować Kredyt Społeczny, jako coś więcej aniżeli plan reformy pieniądza, to jest jako filozofię. Kredyt Społeczny oparty jest na filozofii chrześcijańskiej, która podkreśla wagę jednostki oraz użyteczność instytucji dla potrzeb jednostki. Wojna przeciw cywilizacji, niezależnie od tego, czy prowadzona jest pod mianem socjalizmu, komunizmu, czy też „projektów” przeróżnych odgałęzień, wroga jest podstawowej filozofii chrześcijaństwa.

Przemawiając podczas Zjazdu Kredytu Społecznego w Regina, stolicy prowincji Saskatchewan, na początku 1946 r. prof. Joseph-Ernest Gregoire (1886-1980), wielki francusko-kanadyjski filozof i uczyony, powiedział:

„Mieszkańcy Quebecu przypisują zapewne wiecznemu życiu większą wagę, niż życiu doczesnemu. Jednak wiedzą oni bardzo dobrze, jak to jasno wyraził papież Pius XI, że **ci, którzy mają kontrolę nad pieniądzem i kredytem uczynili życie 'ciężkim, strasznym i okrutnym' i że takie warunki ekonomiczne 'utrudniają coraz większej liczbie ludzi wykonywanie owej ważnej pracy na rzecz wiecznego zbawienia'.**

Ludność Quebecu, wraz ze św. Tomaszem z Akwinu, uważa, że minimum dóbr ziemskich, tyle, ile wystarczy, by wieść godne życie, może pomóc w praktykowaniu cnót.

Mieszkańcy prowincji Quebec zapewne są wychowani w szacunku dla władzy. Jednak umięją oni rozróżniać i określać mandaty, poza którymi rzekoma władza jest niczym innym jak uzurpacją. Nie kładziemy granic władzy Papieża w sprawach duchowych, ponieważ widzimy w

nim Namiestnika samego Chrystusa, odpowiedzialnego tylko przed Chrystusem. Jednak inaczej rzecz się ma z przedstawicielami władzy świeckiej; oni są tylko przedstawicielami narodu – jak znów zauważa św. Tomasz z Akwinu. Jako tacy, są oni wyznaczeni przez naród, aby służyli narodowi – nic ponadto.

Filozofia Kredytu Społecznego w żadnej mierze nie stoi w sprzeczności z naszą filozofią chrześcijańską. Każdy Kredytowiec Społeczny wyczuwa relację ojcostwa pomiędzy pojęciami chrześcijaństwa i Kredytu Społecznego, wyznaczającymi relacje człowieka wobec człowieka oraz ludzi wobec państwa. Nasz Ojciec Niebieski rozdziela hojnie swe łaski każdej istocie ludzkiej, nie czyniąc różnic między tymi, którzy na to zasługują i tymi, którzy nie zasługują. Podobnie jest z Kredytem Społecznym. **Dywidenda Kredytu Społecznego należy się wszystkim bez wyjątku, dokładnie tak, jak Boży deszcz czy słońce**”.

Interesujące jest to, iż w roku 1939 Kredyt Społeczny tak rozwinął się w prowincji Quebec, że rada biskupów wyznaczyła dziewięciu teologów, aby zbadali Kredyt Społeczny i wydali opinię, czy jest on skażony socjalizmem bądź komunizmem, potępionymi przez Kościół katolicki. Po wnikliwym badaniu teologowie ci ustalili, że Kredyt Społeczny nie skażył socjalizm ani komunizm i że warto mu się bliżej przyjrzeć.

W ostatnich latach ruchu Kredytu Społecznego na całym świecie podkreślały fakt, iż scentralizowana kontrola nad społeczeństwem poprzez system finansowy szybko uzupełniana jest kontrolą nad fizycznymi koniecznościami życia. Innymi słowy, ruch socjalistyczny i komunistyczny wykorzystywany jest do stworzenia absolutnej tyranii. Mamy więc do czynienia z czymś, co określa się finansowo-socjalistycznym spiskiem przeciwko cywiliza-



Au Congrès Cr ditaire de 1949, Asbestos, P.Q.
Litho: Karimovna de journal VEBS @EMM

Kongres Kredytu Społecznego
Asbestos, Quebec, 1949 r.

cji. Warto tutaj przytoczyć jednego z największych pisarzy katolickich, Hillaire Belloc, który pisze w rozprawie pt. „Kościół a socjalizm” [zob. *artykuł św. Maksymiliana Kolbe w niniejszym numerze pod tym samym tytułem – red.*]:

„Społeczeństwo, w którym w porządku prawa ma miejsce jeden socjalistyczny eksperyment za drugim, nie stanie się idealnym społeczeństwem kolektywnym, jak proponują owi sprawiedliwi, szczerzy i gorliwi ludzie, którym się tutaj sprzeciwiam. O wiele bardziej prawdopodobnym jest to, że skończy ono jako państwo, w którym nieliczna klasa wolnych posiadaczy będzie kontrolować wielką klasę służebną, w którą przemieni się tłum obywateli.

To jest niebezpieczeństwo, które, jak sądzę, zagraża społeczeństwu, zwłaszcza społeczeństwom niekatolickim północnej i uprzemysłowionej Europy, z całą ich zależnością od żydowskich finansów i spuścizną filozofii antykatolickiej... Jest to niebezpieczeństwo niepojęte dla którejkolwiek ze stron wielkiego współczesnego konfliktu, jednak jest ono bliskie. Jediną alternatywą, którą widzę w tej sytuacji zagrożenia jest, nawet w sferze doczesnej i ekonomicznej, działanie i wpływ Kościoła katolickiego na zachowanie obywateli”.

W swojej pierwszej książce pt. „Demokracja ekonomiczna”, opublikowanej tuż po I Wojnie Światowej, major Douglas poświęcił wiele miejsca tematowi organizacji w społeczeństwie, podkreślając fakt, iż prawa i wolności jednostki mogą być zachowane jedynie w zdecentralizowanych organizacjach politycznych i gospodarczych. Społeczni Kredytowcy niestrudzenie wskazują na to, że im mniejsza jest komórka polityczna i gospodarcza, tym większą szansę ma owa jednostka na rozwój własnej niezależności. Sama reforma pieniężna jako taka, bez domagania się reformy społeczeństwa, w którym indywidualna osoba może mieć rzeczywisty wpływ na politykę monetarną, może doprowadzić nawet do gorszego poddaństwa niż to, jakie mamy obecnie. Wcześniej musimy zbudować społeczeństwo oparte na autentycznych zasadach chrześcijańskich, albo ulec polityce samego diabła, poddaniu jednostki kolektywizmowi we wszystkich jego formach.

Największą tragedią tych krytycznych czasów, w których żyjemy jest sposób, w jaki tak wielu ludzi podających się za chrześcijan wszystkich wyznań bezkrytycznie dalej wspomaga tę antychrześcijańską politykę kolektywizmu i centralizacji.

Katolicka nauka społeczna jest bardzo jasna w tej materii. Papież Pius XI stwierdził:

„Jest rzeczą niesprawiedliwą, poważnym złem i zakłóceniem właściwego porządku, gdy większa i wyższa organizacja przypisuje sobie funkcje, które mogą być efektywnie spełnione przez ciała mniejsze i niższe. To jest fundamentalna zasada filozofii społecznej, niewzruszona i niezmienna, i zachowuje ona dzisiaj całą pełnię prawdy. Ze swej natury prawdziwy cel społecznego działania powinien polegać na tym, że trzeba pomagać indywidualnym członkom ciała społecznego, ale nigdy nie należy niszczyć ich lub pochłaniać”. ✠

Eric D. Butler



Fot. Archiwum MICHAEL



KSIĄŻKI NADESŁANE

Bogumił Sojcecki – Modlitwa więźnia KL Auschwitz nr 15683. Wydanie drugie, wrzesień 2011. Puck 2011. Str. 56.

Marek Jerzy Stępień – Przed nadejściem zimy. Zdjęcia Andrzej Petryszak. Wydawnictwo i Drukarnia: Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2010. Str. 66.

Marek Jerzy Stępień – Ku wyższemu poziomowi. Zdjęcie na okładce Krystyna Stępień. Wydawnictwo i Drukarnia: Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2011. Str. 122.

Michał Archaniol. Tom I. Zagadnienia teologiczne. Komitet redakcyjny: Herbert Oleschko, ks. Ryszard Andrzejewski CSMA, ks. Krzysztof Poświęta CSMA, ks. Piotr Prusakiewicz CSMA, ks. Jan Seremak CSMA, ks. Henryk Skoczylas CSMA. Projekt okładki Jacek Kawa. Wydawnictwo Michalineum, Marki 2012. Str. 414.

Marcin Gerwin – Żywność i demokracja. Wprowadzenie do suwerenności żywnościowej. Opracowanie graficzne Marcin Gerwin. Wydawca: Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć, Kraków 2011. Str. 144.

Marek Woś – Bartolo Longo. Od kapłana szatana do Apostoła Różańca. Wydawnictwo ROSEMARIA, Poznań 2012. Str. 224.

Lektura obowiązkowa

Świadectwo Anioła Stróża, br. Bogumił M. Adamczyk	22 zł / \$20
Najmniejszy Syn Adama ostrzeżga, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Pan Jezus (3 tomy), br. B.M. Adamczyk	79 zł / \$60
Odmawiamy różaniec, br. B.M. Adamczyk	25 zł / \$20
Dwie Katedry, br. B.M. Adamczyk	20 zł / \$20
Dwie Katedry - MP3 (czyta autor)	16 zł / \$20
Listy z pokutnej trasy, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Dzieci Boże, br. B.M. Adamczyk	27 zł / \$20
Dziecko Maryi, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Rozgrzeszenie, br. B.M. Adamczyk	10 zł / \$10
Uwaga! Problemy z okultyzmem, ks. B. Jaworowski - CD	20 zł / \$15
Trafiona przez piorun, Gloria Polo (po polsku, ang., hiszp.)	9 zł / \$7
Trafiona przez piorun - MP3 (po polsku)	14 zł / \$10
Z Aniołem do nowego świata, Ivan Novotny	25 zł / \$20
Idę do domu Ojca, ks. Jerzy Nemo	9 zł / \$7
Rękopis z czyścica, s. Maria od Krzyża	14 zł / \$10
Nadzieja oszustów i przestępców, Ted Flynn	79 zł / \$60
Robią wszystko aby nas oszukać, Henryk Wesolowski	28 zł / \$20
Nowe technologie - Ukryte niebezpieczeństwa (po polsku, ang.) ...	12 zł / \$7
Nowe technologie - DVD (wersja ang.)	14 zł / \$10

(koszt przesyłki wliczony, przy zamówieniach powyżej 10 egz. - oferujemy rabat!)

Korzenie organizacji Ano



Alkohol jest najniebezpieczniejszym narkotykiem na Ziemi. Zabija więcej ludzi i powoduje więcej strat, niż heroina, amfetamina, czy kokaina. Znaną są różne statystyki, potwierdzające powyższy fakt. Oto kilka dotyczących Stanów Zjednoczonych. 70% wszystkich rozwodów związanych jest z alkoholem. Jest on głównym zabójcą młodych ludzi. Co roku ginie w USA z jego powodu 10 tysięcy ludzi w wieku 16-24 lat. Około 100-200 tysięcy ludzi umiera rocznie z powodu nadużywania alkoholu. 60% wszystkich wypadków samochodowych jest związanych z alkoholem. Z nim też związanych jest ponad 70% wszystkich popełnianych w USA przestępstw oraz morderstw. Prawie połowa wypadków śmiertelnych w ruchu drogowym ma związek z alkoholem. 69% sił policyjnych utrzymywanych jest z powodu przestępstw i wypadków powiązanych z alkoholem. Największym problemem narkotykowym wśród młodzieży w Stanach jest alkohol. W Stanach Zjednoczonych na jeden kościół przypada osiem barów.

Tajne towarzystwa antyalkoholowe

Ciekawe, że wiele organizacji antyalkoholowych posiadało charakter tajny. W 1894 r. Watykan potępił walczącą z alkoholizmem organizację „Sons of Temperance” („Synowie umiarkowania”), prowadzącą działalność wśród imigrantów irlandzkich w Stanach Zjednoczonych.

„Przyczyną potępienia było spiskowe – tajne działanie oraz brak motywów wyznaniowych w walce z nałogiem”¹.

Św. biskup Józef Sebastian Pelczar pisał na temat Zakonu Dobrych Templariuszy, powstałego w Nowym Jorku w 1831 r., krzewiącego bezwzględną abstynencję od alkoholu [zob. *poprzedni numer MICHAELA*]. Uzupełnieniem biskupa Pelczara jest relacja Wincentego Lutostawskiego, który wstąpił do tej organizacji, żeby poznać jej strukturę. „Posiedzenia łóż tego zakonu były niezmiernie nudne, gdyż polegały głównie na pewnym dość bezdusznym rytuale i na powtarzaniu na różne sposoby tej jednej prawdy, że alkohol jest szkodliwy... przyjmowano od nowych członków zobowiązania wyrzeczenia się alkoholu we wszelkiej postaci, wina i piwa lub likierów i wódek – wymagały wielkiej cierpliwości oraz silnego przekonania o pożytku społecznym stąd płynącym”². Lutostawski w 1904 r. został przyjęty na międzynarodowym zjeździe Zakonu Dobrych Templariuszy w Sztokholmie do najwyższej loży międzynarodowej. Zobaczył, że wtajemniczenia na kolejne szczeble nie odkrywały żadnych tajemnic, a tylko ułatwiały jednostkom korzystanie z sieci układów i powiązań. Postanowił założyć jej oddział w Krakowie, ale wobec oporu duchowieństwa, ostatecznie utworzył towarzystwo „Eleuterya”, o czym pisze biskup Pelczar.

Struktura organizacyjna Anonimowych Alkoholików ma charakter loży, wtajemniczenia, utajnienia. Jak pisze Maciej Giertych: „Działanie organizacji oparte jest głównie o psychoterapię grupową, w ramach której na okrągło uczestnicy opowiadają sobie, jakie to podle życie prowadzili, gdy pili oraz jak wspaniale się czują teraz, gdy już tyle to a tyle dni, tygodni czy miesięcy nie piją. W propagandzie zewnętrznej ruchu AA prelegenci występują anonimowo i mówią to samo, co na owych terapiach grupowych. Bywa, że występują też w kościołach od ołtarza. Czynią publiczną spowiedź. Niestety po tych terapiach powroty do nałogu są raczej regułą niż wyjątkiem”³. Logo Anonimowych Alkoholików to trójkąt równoboczny wpisany w koło. Jest to symbol masoński. W środku trójkąta wpisane są dwie duże litery A. Organizacja AA jest popierana i finansowana w Polsce przez fundację spekulanta giełdowego George’a Sorosa, Fundację Batorego⁴.

Tworzenie stowarzyszeń do walki z alkoholizmem na wzór łóż masońskich, gdzie propaguje się programy oparte na okultyzmie i New Age, jest kolejnym narzędziem do walki z Kościołem i do przejmowania kontroli nad następnymi grupami ludzi przez szatana. Często organizacje te, a głównie Anonimowi Alkoholicy, pracują

¹ Maciej Giertych, *I tak nie przemożę! Antykościół, antypolonizm, masoneria*, Wydawnictwo NORTOM, Wrocław 2000 (za: Solange Hertz, *The Star-spangled Heresy: Americanism*, 1992, Veritas Press, Santa Monica, CA, USA).

² *Ibid.*, s. 124, [za: Wincenty Lutostawski, *Jeden łatwy żywot*, 1933, s. 267-268].

³ *Ibid.*, s. 125.

⁴ *Ibid.*, s. 126.

Anonimowych Alkoholików

część III
(ostatnia)

przy parafiach Kościoła katolickiego, wykorzystując to, że chce on pomagać każdemu potrzebującemu. Nie chodzi przy tym o skuteczność wychodzenia z nałogu, tylko o systematyczne uczestnictwo w mityngach, gdzie stosowane metody i przekazywane treści odciągają kolejne grupy ludzi od Boga. Są to bowiem nie tylko sami alkoholicy, ale też ich rodziny, dla których założono organizacje uzupełniające: Al-Anon, Alateen, ACA – Adult Children of Alcoholics (w Polsce DDA – Dorosłe Dzieci Alkoholików).

Terapia 12 kroków AA

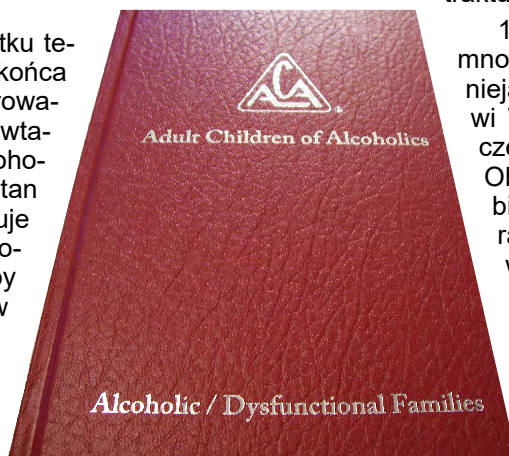
Jak mówiliśmy wcześniej terapia 12 kroków jest oparta na założeniach protestanckich, okultyzacyjnych i New Age'owskich, a więc antykatolickich. Uczestnik zbiorowej terapii odbywa publiczną spowiedź, opisuje intymne przeżycia i odpowiada na pytania grupy, co jest sprzeczne z nauką katolicką. Nawet jeśli terapię 12 kroków prowadzi ksiądz katolicki, to nie zmienia się ona w katolicką, ponieważ jej struktura jest antykatolicka. Także modlitwa na rozpoczęcie i zakończenie mityngu jest taka sama ze względu na statutową tolerancję dla ateistów i innowierców. Współpraca parafii z organizacją AA uwiarygodnia ją wśród katolików, którzy traktują program AA jako oficjalne stanowisko Kościoła w sprawie alkoholizmu.

Pacjent dowiaduje się na początku terapii AA, że będzie alkoholikiem do końca życia, z czym musi się pogodzić. Prowadzi to do utraty nadziei. Musi też powtarzać wielokrotnie słowa: „jestem alkoholikiem”, akceptując w ten sposób stan bycia alkoholikiem. Potem dowiaduje się, że jedynie przy pomocy 12 kroków AA można osiągnąć sukces, by wyjść z nałogu. Jeśli mimo wysiłków pacjent dalej pije, zaleca się rodzinie stosowanie **terapii osiągnięcia dna**, która ma doprowadzić uzależnionego do całkowitego upadku, do dna, z którego ma się on odbić. Należy taką osobę wyrzucić z domu, odmawiać jej pomocy i jedzenia. Jest to eutanazja. Prowadzi do samobójstw, zamarzeń, zapicia się na śmierć, utraty nadziei, poczucia godności, zaniku wiary w Boga i we własne siły, prowadzi do bezdomności, przemocy, nieszczęśliwych wypadków i do rozwodów. Nie tędy droga. Co to ma wspólnego z miłością bliźniego?

Organizacje powstałe wokół Anonimowych Alkoholików

Organizacja obejmująca rodziny alkoholików została założona w USA przez żonę współtwórcy Anonimowych Alkoholików, Lois Wilson. W 1951 r. powstała **organizacja Al-Anon** dla krewnych i przyjaciół alkoholików. W roku 1957 powstała **organizacja Alateen** dla nastolatków,

na życie których miał wpływ alkoholizm któregoś z rodziców lub innej bliskiej osoby. Założył ją chłopiec imieniem Bob, mieszkający w Kalifornii, którego ojciec był uczestnikiem AA, a matka Al-Anon. Na świecie spotyka się obecnie 3 tys. grup Al-Anon/Alateen, a w Polsce w 2002 r. było ich 60. W 1981 r. powstała **organizacja ACA – Adult Children of Alcoholics (w Polsce DDA – Dorosłe Dzieci Alkoholików)**.



W organizacjach tych wciąga się w problemy alkoholowe dzieci alkoholika, żony alkoholików i mężów alkoholiczek oraz dalszych członków rodziny, a nawet przyjaciół, by ludzie ci ciągle znajdowali się w błędnym kole alkoholizmu, by ciągle o tym myśleli i wracali do złej przeszłości, organizując tzw. wizualizacje, gdzie odgrywają sceny ze swego traumatycznego życia w rodzinach alkoholików. Nazywają to likwidacją zranień. W tych grupach powstałych około AA członkowie ich rodzin poddawani są działaniu programów opartych na 12 krokach, które kontrolują ich, narzucają sposoby rozwiązywania problemów, jednocześnie napiętnowując ich, blokując samodzielne myślenie i własne rozwiązania. Rodzinę alkoholika nazywa się osobami współzależnymi, współwinnymi. Nazywa się ich marginesem i patologią, traktując jako ludzi drugiej kategorii.

12-stopniowe organizacje zaczęły się mnożyć w Stanach Zjednoczonych. Istnieją Anonimowi Hazardziści, Anonimowi Współzależni, Anonimowi Palacze, Anonimowi Dłużnicy, Anonimowe Obżartuchy itd. Są też ludzie, którzy biorą udział w wielu z tych grup naraz. Niedługo pojawi się 12-stopniowa grupa ludzi, którzy są uzależnieni od 12-stopniowych programów.

Skuteczność AA

Okazuje się, że skuteczność terapii 12 kroków stosowanej w organizacji Anonimowych Alkoholików jest bardzo mała. Badania prowadzone w USA przez Williama Millera i Reida Hestera wykazały, że nie było żadnej różnicy między roczną terapią AA a brakiem jakiegokolwiek terapii. Dr Stanton Peele, autor książki *Diseasing of America: Addiction Treatment out of Control (Chora Ameryka. Leczenie uzależnień poza kontrolą)* pisze: „Wiele badań wskazuje, że ci, którzy przestają pić poprzez Anonimowych Alkoholików mają **wyższy wskaźnik nawrotów do nałogu**, niż ci, którzy przestają pić sami”⁵. Ze względu na brak danych ze strony samej organizacji AA, domniemana jej skuteczność pozostaje nieudowodniona. Jedna

►

⁵ Martin i Deidre Bobgan, *12 Steps to Destruction: Codependency/Recovery Heresies*, Santa Barbara, Kalifornia, East Gate Publishers, 1991, s. 191 (za: Cathy Burns).



- ▶ z osób, która wzięła udział w około trzech tysiącach spotkań Anonimowych Alkoholików w okresie 10 lat przeprowadziła swoje własne studium stopnia sukcesu AA. W latach 1990-2000 wyniósł on 3-5%⁶. Znaczący to, że tylko tak niewiele osób przestaje pić spośród tych, które poddały się terapii AA. Wszystkie badania naukowe wykazały, że brak jakiegokolwiek terapii jest bardziej skuteczny niż terapia AA. Jedno z prestiżowych pism medycznych stwierdziło, że 12-stopniowy program AA jest najmniej skutecznym spośród programów rehabilitacji alkoholików⁷.

Przeciwdziałanie alkoholizmowi: prohibicja

Wprowadzanie zakazów prawie zawsze powoduje, że znajdują się ci, którzy je łamią. Można by pomyśleć, że niektóre zakazy nie mogą stać się skuteczne, ponieważ istnieje za duży opór wobec ich stosowania.

⁶ James R. Whitmer, *A Different Slant*, Oklahoma City, Oklahoma, Comfort House Publishing Company, 2002, s. 57,60,82 (za: Cathy Burns).

⁷ "World of Prophecy August Highlights", Flashpoint, Special Edition, 5 sierpień 1992, s. 6 (za: Cathy Burns).

Powstają wtedy „drugie obiegi”, „podziemia”, „meliny”, „szare strefy”, które albo są tolerowane, albo trudno je zlikwidować. Wydawałoby się, że podobnie było w USA, kiedy wprowadzono tam prohibicję w latach 1920-1933. Twierdzono, że zakaz produkcji i sprzedaży alkoholu nie przyniósł rezultatów. A jednak było inaczej. Ilość zgonów spowodowanych alkoholizmem spadła do 19% sprzed prohibicji, a ilość zgonów z powodu marskości wątroby do 54,3%. Wskaźnik umieralności był na niższym poziomie w latach prohibicji niż kiedykolwiek przedtem. Nastąpił duży wzrost spożycia produktów mlecznych na jednego mieszkańca. Zamknięto wiele szpitali zajmujących się „leczeniem alkoholizmu”, a więzienia okręgowe były praktycznie puste. Skuteczność prohibicji pokazuje najlepiej wskaźnik spożycia napojów alkoholowych przed jej wprowadzeniem w 1914 r. – było to 20,8 galona na osobę – i w pierwszym roku po jej zakończeniu w 1934 r. – było to 8,96 galona, czyli ponad dwa razy mniej. Powrót do wskaźników sprzed prohibicji nastąpił po 10 latach.

Na początku 2012 r. Komisja Europejska ogłosiła w oparciu o zalecenia Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) swoje propozycje zmian dotyczących sprzedaży alkoholu w krajach członkowskich Unii, a więc i w Polsce. Ma zostać przyjęta ustawa, która będzie wprowadzona we wszystkich krajach UE. Alkohol będzie sprzedawany tylko w sklepach należących do państwa, znajdujących się na obrzeżach miast. Prywatne sklepy z alkoholem zostaną zamknięte. Sprzedaż alkoholu będzie trwała 8 godzin dziennie. Nie będą przyznawane nowe licencje na sprzedaż alkoholu w restauracjach, kawiarniach i pubach, a obecnie istniejące będą wygaszane. Ponadto zabronione zostałyby reklamy i działania marketingowe propagujące napoje alkoholowe.

Oczywiście restauratorzy ostrzegają, że bez alkoholu lokale gastronomiczne upadną, a przeciwnicy prohibicji straszą wielką ilością melin i pokątnego handlu. Pomysł Unii Europejskiej nie jest nowy. W kanadyjskiej prowincji Ontario (12 mln ludzi, powierzchnia 3 razy większa od Polski) alkohol, w tym piwo, sprzedawany jest tylko w sklepach należących do państwa. Sklepów tych jest stosunkowo niewiele. Otwarte są one przez osiem godzin. Nie ma tu melin. Każdy, kto jest zainteresowany zakupem alkoholu wie, gdzie jest najbliższy sklep i w jakich godzinach jest otwarty.

Publikacje o Kredycie Społecznym i systemie monetarnym

W języku polskim:

NOWOŚĆ! Kredyt Społeczny w 10 lekcjach (A. Pilote)	24 zł / \$15
Globalne oszustwo i drogi wyjścia (L. Even)	14 zł / \$12
Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy (Barclay)	12 zł / \$7
Falszerze pieniądze (L. Soucy)	10 zł / \$7
Kryzys pieniądza (Ch. Hollis)	19 zł / \$10
Kredyt Społeczny a Katolicyzm (G. Levesque)	7 zł / \$5
Lichwa (H. Belloc)	7 zł / \$5
Fatima i wielki spisek (D. Manifold)	17 zł / \$10
Pieniądz korzeń wszelkiego zła (D. Manifold)	6 zł / \$4
O pieniądzu i lichwiarzach (R. Gładkowski)	7 zł / \$4
i inne	

(koszt przesyłki wliczony)

W języku angielskim i francuskim:

In This Age of Plenty (L. Even)	\$25.00
The Social Credit in 10 Lessons (A. Pilote)	\$12.00
From Debt to Prosperity (J.C. Larkin)	\$10.00
The Money Myth Exploded (L. Even)	\$3.00
What Do We Mean By Real Social Credit (Even)	\$4.00
A Sound and Effective Financial System (Even)	\$4.00
The meaning of Social Credit (Colbourne)	\$13.00
Social Credit (C.H. Douglas)	\$18.00
Economic Democracy (C.H. Douglas)	\$21.00
The Money Trick (C.Barclay-Smith)	\$10.00
The Counterfeiters (L. Soucy)	\$10.50
The Monopoly of Credit (C.H. Douglas)	\$21.00
The Approach to Reality (C.H. Douglas)	\$3.00
An Introduction to Social Credit (Monahan)	\$13.00
The Nature of Credit (T.V. Holmes)	\$2.00
Social Credit Principles (C.H. Douglas)	\$1.50
Why I am a Social Creditor (B. Monahan)	\$3.00
The New and The Old Economics (C.H. Douglas)	\$3.00
Whose service is perfect freedom (C.H. Douglas)	\$10.00
The Tragedy of Human Effort (C.H. Douglas)	\$3.00
and others	



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Przeciwdziałanie alkoholizmowi: farmakoterapia roślinna

Niektórzy zadają pytanie czy alkoholizm jest chorobą, czy grzechem? Grzechem jest nadużywanie alkoholu, nieumiarkowanie w picciu, a konsekwencją tego grzechu jest choroba alkoholowa. Dziś lekarze, psychologowie, psychiatry i chrześcijańscy liderzy uznają, że alkoholizm jest chorobą. Podatność ludzi na uzależnienie jest różna w różnych rasach, a także pomiędzy poszczególnymi ludźmi. Jedni więc łatwiej wpadają w alkoholizm, a inni go nigdy nie doświadczą, mimo iż nie są abstynentami. Osoby uzależnione od alkoholu należy leczyć, tak jak w przypadku wszelkich chorób. Leczenie z uzależnienia alkoholem jest jednak dziś trudne, ze względu na blokadę informacji o dostępnych środkach, które wspomagają walkę z alkoholizmem. Blokowanie informacji jest na rękę przemysłowi monopolowemu, który zarabia miliardy. Korzystają też z tego rządy, gdzie dochody z podatków od sprzedaży alkoholu zawsze stanowią pokaźną część budżetu, co dla obecnego fałszywego systemu finansowego ma znaczenie.

W 1993 r. podano w amerykańskiej telewizji wiadomość o badaniach przeprowadzonych na uniwersytecie Harvarda w Bostonie, dotyczących działania rośliny o nazwie **kudzu**. Pochodzi ona z Azji Południowej, gdzie znana jest i stosowana od czasów starożytnych. W leczeniu chińskim była wykorzystywana w terapii migreny, nadciśnienia tętniczego, niewydolności naczyni wieńcowych, alergii, a tak-

że w leczeniu choroby alkoholowej. **Właśnie na temat działania kudzu, powodującego znaczne, bo 90% zmniejszenie spożycia alkoholu mówił krótki film, wyemitowany w telewizji kanadyjskiej w programie Medical News (Nowości medyczne) pt. „Kudzu against alcoholism” („Kudzu przeciwko alkoholizmowi”).**

Film ten obejrzała mieszkająca wtedy od kilku lat w Toronto Jadwiga Kalinowska. Postanowiła zainteresować tematem kudzu ludzi w Polsce. Wzięła udział w wielu audycjach radiowych i telewizyjnych, pisała artykuły na ten temat. Nikt jakoś nie chciał się zająć sprawą kudzu. Postanowiła sama doprowadzić do powstania pierwszego na polskim rynku preparatu z korzenia tej rośliny. Pracowała w Kanadzie w swoim wyuczonym zawodzie architekta, a także drugim zawodzie, którym zajęła się dzięki swoim zainteresowaniom – projektanta środków zdrowotnych. Współpracowała ze znaną firmą farmaceutyczną – Ciba-Geigy.

Tam też powstał produkt będący ekstraktem korzenia rośliny kudzu z myślą o wspomaganie leczenia alkoholizmu. Chodziło głównie o Polskę. Następnie w Polsce produkt przeszedł całą procedurę zatwierdzenia i badań, tak by spełniał polskie normy. Ostatecznie został on zarejestrowany w Polsce w 2001 r. przez Główny Inspektorat Sanitarny (GIS) oraz wprowadzony do obrotu jako dietetyczny środek spożywczy, a następnie w 2007 r. jako suplement diety. W 2004 r. produkt opracowany przez Jadwigę Kalinowską – **Kudzu Root (Korzeń Kudzu)** – otrzymał wyróżnienie w konkursie ZIOŁOWY OSKAR. Jest on dostępny w aptekach i sklepach ziołowych w Polsce, a także dopuszczony do obrotu w Unii Europejskiej. Wiele informacji na temat rośliny kudzu, jej działania i stosowania można znaleźć na stronie internetowej: www.kudzu.pl.

Na początku lat 90-tych Medical School of Harvard, North Carolina, oraz Research Triangle Institute wykazały, że kudzu redukuje spożycie alkoholu oraz regeneruje wyniszczony organizm. Badania te wykonywało wiele innych ośrodków badawczych ▶

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest wyłącznie w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

www.michael.org.pl
redakcja@michael.org.pl

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata na 2 lata \$10, na 4 lata \$20. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „Michael Journal” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; (514) 856-5714
Tel.: (416) 452-6639 -po polsku

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel. (888) 858-2163

Subskrypcja w Polsce i Europie

Subskrypcja na 1 rok 20 zł / 9 euro / \$7, na 2 lata 40 zł / 18 euro / \$14. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław – Polska
Tel.: (71) 343-6750

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

MICHAEL Journal c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasze pismo.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 / 110 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezplatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.



powrocie z pracy do domu, wypita swoją pierwszą butelkę piwa. Jednak grupa kudzu była wolniejsza i niechętnie sięgała po drugą i trzecią butelkę. Wypili oni przeciętnie jedną lub dwie butelki, podczas gdy grupa placebo trzy lub cztery. Spożycie alkoholu zmniejszyło się prawie o połowę⁸. Ponadto pili oni o wiele wolniej. Kudzu nie wywołuje skutków ubocznych, co potwierdziły badania Harvardu. Kudzu nie jest magiczną tabletką, która natychmiast zamieni alkoholika w abstynenta, ale może pomóc w bardzo znacznym stopniu zredukować nałóg i chęć spożycia alkoholu. Dlatego wszelkie terapie antyalkoholowe powinny włączyć w swój program stosowanie tej rośliny, by przyczynić się do stopniowej likwidacji uzależnienia, stanowiącego tak wielki problem społeczny w dzisiejszym świecie. 🙏

Janusz A. Lewicki

⁸ William J. Cromie, *Kudzu cuts alcohol consumption (Kudzu zmniejsza spożycie alkoholu)*, Harvard University Gazette, 19 V 2005.

Kudzu zwalcza alkoholizm

Oto fragmenty komentarza do filmu nowojorskiej telewizji CBS z listopada 1993 r. pt. „Kudzu against alcoholism” („Kudzu przeciwko alkoholizmowi”).

Roślina, która rozprzestrzenia się jak ogień, może stać się czymś, co ratuje ludzkie życie. Kudzu pojawiło się u nas z Dalekiego Wschodu. Niektórzy uważają je za chwast, ale jest ono również bardzo dobrym lekarstwem na różne dolegliwości jak i na poważną chorobę, na alkoholizm. Amerykańscy naukowcy właśnie w tej chwili przyglądają się uważnie tej roślinie.

Mówi doktor Barnard:

Kudzu jest to chwast, który szybko rozrasta się na południu USA. Dzisiaj naukowcy z Wydziału Medycznego w Harvardzie poinformowali nas, że wyizolowali z tej rośliny substancję, która redukuje pociąg do alkoholu u laboratoryjnych zwierząt, chomików do 90 %.

Wypowiedź naukowca z Wydziału Medycznego z Harvardu dra Jamesa Riordana:

Znaleźliśmy po raz pierwszy coś, co redukuje próg pociągu do alkoholu, obniża poziom spożycia. Coś, co możemy przekształcić na lek. Będzie to lekarstwo bez żadnych ubocznych skutków.

Dr Bob Arnot, korespondent medyczny:

Kudzu było używane przez wieki w Chinach jako skuteczny środek w leczeniu alkoholizmu. Teraz jest on dostępny w USA w sklepach ze zdrową żywnością. Dla człowieka czas leczenia wynosi kilkanaście miesięcy, a więc szybciej niż naukowcy z Harvardu dojdą do ostatecznego wniosku, czy i jak skutecznie działa kudzu w leczeniu uzależnienia alkoholowego.

► w USA, a później w Europie, także i w Polsce. Kudzu Ro-ot (łac. *Pueraria lobata*) posiada szczególne właściwości hamowania spożycia alkoholu i innych używek, dzięki zawartym w niej izoflawonom. Roślina ta nie tylko wpływa na zmniejszenie spożycia alkoholu, ale też wspomaga regenerację organizmu. Od 30 lat publikowane są badania naukowe i ich rewelacyjne wyniki, jednak wiedza na ten temat jest mało rozpowszechniona.

W 2005 r. prof. Scott Lukas z Harvard Medical School przeprowadził badania na grupie 14 osób w wieku ok. 24 lat. Mieli oni wypić tyle, ile chcą piwa, do sześciu butelek maksimum. Połowie podano tabletkę kudzu, a połowie tabletkę nieaktywną (lub placebo). Po okresie „oczyszczenia” organizmu odwrócono sytuację. Ci, którzy uprzednio otrzymali kudzu, dostali placebo i na odwrót. Naukowcy, którzy oceniali ich reakcję na alkohol, nie wiedzieli, kto otrzymał co i kiedy. Wyniki były zdumiewające. „Ci, którzy otrzymali kudzu, wypili znacznie mniej, niż ci, którzy dostali placebo” – stwierdził prof. Lukas. „Każda z osób po

Nasza edukacja domowa

Jesteśmy małżeństwem od dwunastu lat. Mieszkamy na wsi, co obojgu nam bardzo odpowiada – mnie jako dziewczynie z samego serca stolicy, która marzyła o domku na łonie natury, i Zdzisiowi, który wychował się wśród mazurskich jezior.

Miejsce, w jakim żyjemy, w dużym stopniu oddziałuje na to, jak żyjemy, między innymi na decyzje związane z wychowaniem i nauczaniem dzieci.

Kiedy dotarła do nas idea edukacji domowej, kończyłam jeszcze studia – pedagogikę na UW. W pierwszej chwili skrytykowała ten pomysł jako dziwactwo, które prowadzi dzieci do jakichś zwichnięć emocjonalnych czy społecznych. Ale z czasem to, co wydawało się negatywnym, zaczęłam postrzegać w nowym świetle. Zdałam sobie sprawę, że dzisiejsza szkoła to nie to samo, co szkoła za moich, czyli w latach 70. XX w. Najgorsze, z czym wtedy można było się zetknąć, to był ateizm, podczas gdy dziś jest to kwestia realnych zagrożeń, w porównaniu z którymi owe pozytywy socjalizacji szkolnej błędną.

Największym jednak argumentem było samo życie – jak to zwykle bywa. Samo życie w osobach młodych ludzi, których poznaliśmy, a którzy byli właśnie edukowani w domu. Zadziwiła nas ich dojrzałość, odpowiedzialność, jasna wizja przyszłości, samodzielność, odwaga życiowa i coś, co można nazwać kręgosłupem moralnym.

W tym czasie pojawili się już na świecie najpierw starszy synek, Emanuel, potem młodszy, Gabryś.

Mając w pamięci tamte osoby, zapragnęliśmy, aby i w naszych dzieciach zakorzeniła się świadomość tego, po co żyją, żeby w miarę szybko znalazły swoją ścieżkę. Nie jest dziś o to łatwo – iluż dorosłych ludzi gubi się w tym bałaganie norm i wartości, jaki współczesna kultura nazywa postmodernizmem, a polityka społeczna – tolerancją i polityczną poprawnością.

Rolą rodziców jest wprowadzenie dziecka w świat – i my postanowiliśmy podjąć się tego zadania, nie cedując naszej odpowiedzialności na żadne instytucje. Tym bardziej że, jak pokazuje praktyka, zamierzone i niezamierzone oddziaływanie instytucji bywa sprzeczne z intencjami rodziców. Mieliśmy przekonanie, że sześciolatnie dziecko – czyli dziecko, które wkracza w obowiązek szkolny – nie jest jeszcze na tyle ugruntowane moralnie, aby mogło rozpocząć „samodzielne życie” w szkole, że potrzebuje jeszcze prowadzenia za rękę w bezpiecznych warunkach. Tak więc cztery lata temu pojawiliśmy się w małej wiejskiej szkółce, w której rejonie mieszkamy, z prośbą o zezwolenie na „spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą” dla naszego pierworodnego. I tak rozpoczęliśmy naszą przygodę z edukacją domową.

W czasie roku szkolnego zaszła pewna okoliczność, która postawiła dalsze nauczanie w domu pod znakiem zapytania. Byłam jednak zdeterminowana chęcią zobaczenia efektów tego eksperymentu edukacyjnego, że nie poddałam się obawom, iż nie dam sobie rady. Tą okolicznością było pojawienie się w naszej rodzinie dwóch nowych istotek: bliźniaczek Ninki i Neli. I choć praca w

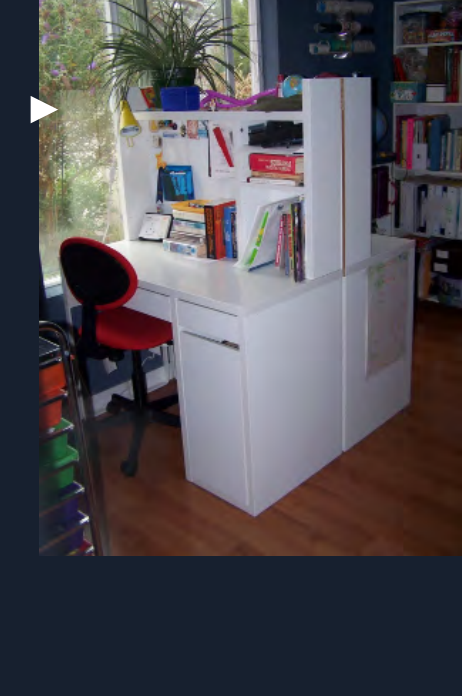


nowych warunkach faktycznie nie była łatwa: dwa niemowlaki, czterolatek i sześciolatek, którego *trzeba* czegoś nauczyć... jednak wszystko się powiodło. Z pewnością na dobry efekt wpłynął fakt, że Emiś, rozpoczynając zerówkę, miał już opanowane w dużym stopniu umiejętności i wiedzę, jakich wymagano od niego na koniec roku szkolnego.

I tu trzeba jasno powiedzieć, że edukacja domowa zaczyna się w momencie, kiedy dziecko przychodzi na świat, i trwa każdego dnia, z każdym impulsem dziecka do jakiegoś rodzaju aktywności, z każdym pytaniem, z każdą rozmową. To jest proces zależny w dużym stopniu od samego dziecka, od jego upodobań, zainteresowań, ale też jakoś inspirowany przez rodziców: czy to historią na dobranoc, czy to wspólnym spacerem, czy to podrzucaną dziecku książką...

Pierwszy rok naszej domowej nauki był trudny – oboje uczyliśmy się pracować na trochę innych warunkach niż dotąd. Synek źle znosił sytuacje przymusu, który gdzieś tam musiał jednak zaistnieć – choćby w kwestii nauki pisania, która na ogół nie jest domeną małych chłopców. Z drugiej strony wspominam ten czas jako okres absolutnej „wolności programowej” – codziennie robiliśmy co innego, to, co nam przyszło danego dnia do głowy. Czasem oczywiście pewne tematy ciągnęły się przez kilka dni, ale postanowiłam nie czuć się związana żadnymi podręcznikami i konkretnym materiałem do opanowania. Założyłam, że moje dziecko ma zrealizować podstawę programową, i to wystarczy.

W pierwszej klasie musiałam nieco zmienić podejście, gdy okazało się, że Emiś stracił na egzaminie trochę punktów tylko dlatego, że nie znał jakichś konkretnych treści z podręcznika, z którym pracują jego koledzy w szkole. O tego czasu cała nasza edukacja podlega ciągłym fluktuacjom, jest to czynność, którą poddajemy nieustającej refleksji. Z jednej strony nie chcemy, żeby



na” jest żywym tworem. Ostatni zastanawiamy się nad tym, jak sprawić, by w bardzo napiętym kalendarzu naszych dzieci porozkładać wszystko tak, aby poświęcały więcej czasu na zajęcia praktyczne, a mniej na teorię. Nie jest to proste, a na pewno sprawa skomplikuje się, gdy Emanuel będzie w klasie czwartej, gdzie nauka zabiera znacznie więcej czasu niż obecnie.

Jeśliśmy mieli opowiedzieć, jak wygląda nasz dzień, trzeba by ogólnie stwierdzić, że chłopcy mają czas wypełniony zajęciami. Rano, po wstaniu, zachęcam ich do małej gimnastyki; niestety, młodszy, który jest śpiochem, Radko z tego korzysta, natomiast starszy, który jest urodzonym sportowcem, już przed siódmą potrafi biegać z piłką po podwórku. Potem chłopcy myją się, ubierają i robią porządek w swoim pokoju. Ja w tym czasie oporządkam dziewczynki. Oczywiście tatuś jest już wtedy w pracy. Następnie poświęcamy około pół godziny czytaniu i rozważaniu Pisma Świętego i modlitwie. Jemy śniadanie, myjemy zęby i siadamy do zajęć. Część zajęć przeprowadzamy razem, częściowo jest to praca samodzielna chłopców – zwykle wypełnianie rozmaitych zeszytów ćwiczeń lub prowadzenie założonych przez nich ksiąg, np. Księgi Przyrody lub Księgi Bajek. Kiedy jeden z nich pracuje samodzielnie, ja omawiam z drugim nowy materiał, wyjaśniamy sobie niezrozumiałe treści, przeprowadzamy nową lekcję angielskiego. Jeżeli to tylko możliwe, wychodzimy na dwór i tam w naturze uczymy się tzw. przyrody albo po prostu wystawiamy stolik przed dom, przy którym chłopcy odrabiają prace pisemne. Czas nauki kończy się przeczytaniem fragmentu lektury oraz 15-minutowymi ćwiczeniami gry na pianinie. W zależności od tego, jak szybko uporają się ze swoimi zadaniami, tyle czasu wolnego pozostaje im do obiadu i popołudniowych zajęć.

Starszy synek na zajęte każde popołudnie od poniedziałku do czwartku, młodszy ma nieco mniej zajęć o tej porze. Chłopcy chodzą do państwowej szkoły muzycznej, na zajęcia plastyczne w domu kultury, a starszy jeszcze na treningi piłki nożnej, którą po prostu kocha. Te wszystkie wyjazdy są może niedoskonałym, ale ważnym czasem dla rozwijania więzi między chłopcami a tatą, bo to on jest ich „szoferem”. Mają wtedy możliwość poroz-

mawiać o wielu sprawach, tata przygląda się ich osiągnięciom sportowym czy artystycznym i współuczestniczy w nich, a to dla dzieci bardzo ważne. Mama w tym czasie może nareszcie skoncentrować się na dziewczynkach, które również domagają się jej uwagi.

Ponieważ edukacja domowa, to „edukacja do życia”, codziennie staramy się znaleźć miejsce na rozmaite prace domowe – od prostego sprzątanego po naukę gotowania, prasowania, prace na działce itp. Wieczory to zawsze wspólne czytanie, bo jeśli cała Polska czyta dzieciom, to i my. Dzień kończy się wspólną modlitwą pod przewodnictwem taty.

Edukacja domowa to pokazywanie dziecku świata, szukanie ciekawych ludzi, ciekawych imprez i uczestniczenie w nich w miarę możliwości. W zeszłym roku szkolnym podjęliśmy decyzję, iż raz w miesiącu będziemy wyjeżdżać w jakieś ciekawe miejsce lub na ciekawe zajęcia. W ten sposób dzieciaki wzięły udział w wielu imprezach i warsztatach organizowanych w Warszawie i okolicach.

W tym roku chcielibyśmy znaleźć jakąś sposobność, żeby pokazać dzieciom możliwości pracy na rzecz innych ludzi, żeby – mówiąc górnolotnie – zaczęły doznawać radości z dawania, a nie tylko z brania. Oczywiście takie doświadczenia mają już w domu, ale chodziłoby nam o pójście nieco dalej.

Co mówią nasze dzieci o sposobie, w jaki się uczą? Posłuchajmy Emanuela: „Uważam, że nauka domowa jest bardzo dobra, bo jeżeli jest jedna osoba w klasie, to po prostu łatwiej uczyć, szybciej się dziecko uczy. Sądzę, że ci rodzice, którzy wybrali naukę domową, bardzo szanują swoje dzieci i chcą ich bardzo dobrego rozwoju. Wolałbym się uczyć w domu stuprocentowo, bo łatwo idzie nauka i jest taka miła atmosfera”.

Wiele razy słyszeliśmy pytanie o wszystkie za i przeciw dla naszej edukacji. Pewnego dnia postanowiliśmy spisać je sobie – oto nasza lista, która wówczas powstała.

Plusy:

1. oddziaływanie na charakter dziecka (spędzanie z nim czasu daje możliwość zaszczepiania tych wartości, zasad i norm, na jakich nam zależy);
2. karmienie dziecka poczuciem bezpieczeństwa i własnej wartości (jest to baza dla dalszego życia dziecka w świecie);
3. koncentracja edukacji na mocnych stronach i zainteresowaniach dziecka (nikt nie musi być – i nie jest – orłem w każdej dziedzinie!);
4. lepsze wyniki dydaktyczne (w bezpiecznych emocjonalnie warunkach dziecko szybciej i lepiej się uczy);
5. ekonomia czasowa (badania pokazują, że na przeciętnej lekcji w szkole na sprawy merytoryczne poświęca się 15-20 minut! – w domu czas nauki jest naprawdę czasem nauki);
6. budowanie więzi w rodzinie (lepsza znajomość siebie nawzajem, wzajemne zaspokajanie potrzeb, możliwość czerpania wzorów od rodziców, nauka opiekowania się młodszym rodzeństwem i uczenia go);
7. fizyczne i emocjonalne bezpieczeństwo (czyli izolacja dziecka od narkotyków, papierosów, alkoholu, hazardu, pornografii, przemocy itp.);

8. nauka życia – edukacja domowa to nie tylko porcjowanie wiedzy do głowy, to coś o wiele więcej: kształtowanie charakteru, nauka szeroko pojętej pracy (np. umiejętności związanych z prowadzeniem domu), umiejętność bycia w grupie, jaką jest rodzina i grono przyjaciół, ale też umiejętność sensownego spędzania czasu, gdy jest się samemu, kształtowanie szacunku do siebie, który owocuje tym, że dobrze czuję się sam ze sobą, nie muszę sięgać po wszelkiego rodzaju „poprawiacze nastroju”, umiem stawiać sobie cele i realizować je;

9. edukacja domowa, to szkoła charakteru nie tylko dla dzieci, ale przede wszystkim *dla rodziców* (!) – to też plus edukacji domowej, choć obserwowany jakby od drugiej strony; nic tak nie uczy obowiązkowości, punktualności, systematyczności, odpowiedzialności, organizacji czasu, kreatywności, pokonywania samego siebie (np. lenistwa) i swoich słabości (np. niechęci do przedmiotów ścisłych) jak nauczanie własnego dziecka!



Minusy:

1. nie ma zbyt wiele czasu na relaks dla rodziców, każda chwila dnia jest zajęta; gdy dzieci są w starszych klasach, nierzadko rodzic musi najpierw sam się przygotować do lekcji, zanim ją przeprowadzi;

2. najczęściej rodzina nie ma takich dochodów, jaki by mogła mieć, gdyby matka również pracowała, stąd niezbędne w domu oszczędności – co oczywiście może być kolejną ważną lekcją dla dziecka (dochodzi tu też sprawa braku dofinansowania przez państwo jakichkolwiek książek i pomocy naukowych, których rodzina nuczająca w domu szydło potrzebuje sporo – a są to nie małe wydatki);

3. zwykle pani w szkole jest w stanie skuteczniej – przynajmniej na początku – utrzymywać dyscyplinę, a to ze względu na fakt, że dziecko, przyzwyczajone do mamy, będącej przy nim przez tyle lat w zupełnie innej roli, nie umie się przystosować do nowych realiów – realiów obowiązku szkolnego, na straży którego mama teraz stoi;

4. brak motywacji do sprawnej pracy, która wynika z tego, że dziecko patrzy na kolegów i nie chce być ostatnie – w domu nie ma takiego „przyśpieszacza”;

5. dziecko nauczane w domu nie ma możliwości spotkać się z prawdziwymi mistrzami pedagogiki, fascynatami swojej pracy i dyscypliny, której uczą – czasami tacy się jeszcze zdarzają i wtedy są zapewne skutecz-

niejsi niż „matka przy kuchennym stole”. Tylko czy warto dla spotkania kilku takich nauczycieli narażać dziecko na kontakt z dziesiątkami typowych wyrobników, którzy do szkoły trafili przypadkiem, a swoją pracę traktują jako zło konieczne?

Na koniec pozwolimy sobie na małą refleksję związaną z tym, co nam się udało osiągnąć w naszej rodzinie dzięki edukowaniu dzieci w domu. Najważniejszą rzeczą jest chyba więź, jaką mamy z dziećmi, znajomość tego, co lubią, o czym marzą, co myślą, znajomość ich mocnych stron, ale też ich słabości. Owe więzi rodzinne są łatwo dostrzegane choćby w tym, jak umiejętnie chłopcy opiekują się młodszymi siostrami. Największą naszą bolączką z kolei są ich wzajemne relacje, ciągle utarczki, rywalizowanie, niegrzeczne odzywki; na szczęście wielokrotnie dała o sobie znać ich lojalność względem siebie, dopominanie się przez jednego o przywileje, które należą się również drugiemu, wzajemne pilnowanie się, stawianie za sobą w trudnych sytuacjach.

Nasze dzieci są bardzo samodzielne, potrafią dużo zrobić w domu, dużo załatwić, są odważne w relacjach z innymi, nie chowają się za czyimiś plecami. Mają swoje śmiałe pomysły i realizują je. Przed rokiem chłopcy otworzyli mały sklepik, w którym sprzedawali sąsiadom upieczone przez siebie ciasteczka i gofry; po jakimś czasie ta działalność im się znudziła, ale odżyła latem, gdy wpadli na pomysł produkcji lodów z mrożonych truskawek – i naprawdę zarobili na tym kilkadziesiąt złotych!

Naszą radością są też niewątpliwie osiągnięcia edukacyjne oraz osiągnięcia na polu muzyki i sportu – czy byłyby one takie same, gdyby chodzili do szkoły? Raczej nie, szczególnie w przypadku młodszego synka, który przysłuchując się jedynie naszym lekcjom z Emanuelem, nauczył się prawie sam czytać, pisać, liczyć. Naśladując starszego brata, zaczął grać na pianinie i powtarzać ćwiczenia, jakie wykonują chłopcy na treningach piłki nożnej. Myślę, że kluczem jest tu czas – nie poświęcając więcej czasu, niż trzeba, na kwestie nauki szkolnej, dzieci mają go więcej na doskonalenie się w innych dziedzinach.

Chłopcy dużo samodzielnie czytają, co oczywiście wspaniale rokuje na przyszłość – nie tylko w sensie edukacji, choć to przede wszystkim. Ten, kto czyta, nigdy nie będzie się nudził, bo książka inspiruje do działania, do poznawania, do myślenia. Tworzy ciekawą, bogatą osobowość. Dlatego z optymizmem patrzymy w przyszłość.

Jest jeszcze jedna dziedzina, dla nas, jako chrześcijan, najważniejsza. Jest nią poznawanie Boga – zgodnie ze słowami Jezusa, które przytacza w Ewangelii Apostoł Jan: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3). Również w tej dziedzinie widzimy, jak chłopcy wstają, jak chętnie słuchają Słowa Bożego i jak dużo się z niego uczą. Ich zrozumienie spraw zbawienia niejednokrotnie nas zaskakuje.

Tak więc, mimo nieprostej codzienności, nigdy nie żalowałibyśmy podjętej przez nas decyzji, ponieważ uważamy, że ta forma edukacji jest po prostu najlepsza. 🙏

Monika i Zdzisław Analukowie

Powyższy artykuł został opublikowany w książce pod redakcją Marzeny i Pawła Zakrzewskich pt. „Edukacja domowa w Polsce. Teoria i praktyka”, wydanej w 2009 r. w Warszawie.

Polska i kryzys finansowy

Polska i Polacy wcześniej czy później zapłacą gigantyczny rachunek za bezmyślność i sprzedajność polskich elit, które totalnie wyprzedały w dużej mierze za bezcen polskie banki.

Komisja Europejska ostrzega o tym w alarmistycznym tonie. Zagrożenie dla banków w Polsce jest poważne, a przecież na samej rabunkowej wyprzedaży tego sektora w ostatnim 20-leciu straciliśmy co najmniej 200 mld zł. Możemy ponoć zostać ponownie wydrenowani z kasy przez zagraniczne banki – matki z powodu europejskiego kryzysu. Zagraniczne banki są w 70 procentach właścicielami banków w Polsce. Ich spółki-córki w Polsce dodatkowo są zadłużone też za granicą łącznie na blisko 55 mld euro (ok. 250 mld zł). Zwrotu tych pieniędzy wierzyciele mogą zażądać w każdej chwili.

Wysysają gotówkę

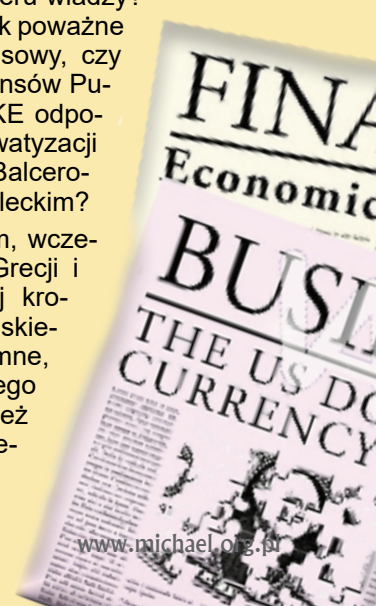
Tylko austriackie banki pożyczyły krajom Europy Środkowo-Wschodniej ponad 260 mld euro. A matkom w potrzebie się nie odmawia. Europejskie banki same toną i muszą się dekapitalizować na setki miliardów euro jeszcze w tym roku. Komisja Europejska dokonała epokowego odkrycia, że koszula zawsze będzie bliższa ciału i może mieć miejsce fakt repatriacji kapitału z Polski do Rzymu, Londynu, Madrytu, Niemiec czy Holandii oraz, że grozi nam następna wyprzedaż banków w Polsce w kolejne ręce. Dziś mamy w Polsce banki europejskie i amerykańskie, możemy mieć wkrótce chińskie i rosyjskie tyle, że jeszcze ciągle kasa tam nasza, a samych lokat

gospodarstw domowych jest ok. 490 mld zł i ok. 190 mld zł. To aktywa polskich firm. Banki w naszym kraju mają też olbrzymią ekspozycję na kredyty hipoteczne – walutowe: 200 mld zł. Unia dostrzega nawet to, czego ciągle niedowidzi nasza kasta rządząca, że zagraniczni właściciele polskich banków wysysając z nich gotówkę mogą (cytuje za Komisją Europejską) „spowodować szkodliwy wpływ na realne gospodarki krajów goszczących filie”.

Bomba z opóźnionym zapłonem

Wielokrotnie o tym ostrzegaliśmy bez żadnej reakcji decydentów. Czy ten problem dostrzegą nasi liberalni politycy – autorzy totalnej wyprzedaży banków w Polsce, ciągle przecież będący u steru władzy? Jak i czy w ogóle zareaguje na tak poważne ostrzeżenie polski nadzór finansowy, czy wreszcie Sejmowa Komisja Finansów Publicznych? Co na takie dictum KE odpowiedzą „geniusze” polskiej prywatyzacji sektora bankowego z Leszkiem Balcerowiczem i Janem Krzysztofem Bieleckim?

Hiszpania jest już bankrutem, wcześniej czy później podzieli los Grecji i będzie potrzebować finansowej kropłówki. Zagrożenie dla hiszpańskiego sektora bankowego jest ogromne, podobnie jak i całego europejskiego sektora bankowego. A my przecież mamy tu nad Wisłą hiszpańskie-



go giganta – Santander Bank, właściciela dwóch dużych banków BZ-WBK i Kredyt Banku. Sektor bankowy w Europie pomimo zastrzyku w wysokości jednego biliona euro to nadal bomba z opóźnionym zapłonem, a lont tli się coraz mocniej. Bomba podłożona przez liberalny system ekonomiczny – system chciwości i bezwzględności. Skoncentrowany na brać dzisiaj jak najwięcej bez patrzenia w przyszłość.

Bankowy przekręt stulecia?

Opowieści o silnym, polskim, bardzo odpornym na kryzys systemie bankowym i brednie o jeszcze polskich bankach można włożyć między bajki. Tylko część ekonomistów przez lata ostrzegała, że takie właśnie będą konsekwencje wyprzedzaży w Polsce często za bezcen zdecydowanej większości banków w ręce kapitału zagranicznego. Komisja Europejska i jej eksperci, obawiają się niewątpliwie europejskiego wydania – Bank Transfer Day. Czyżby odebrało głos naszym krajowym „autorytetem” od tego wielce kosztownego eksperymentu ekonomicznego, a właściwie przekrętu bez precedensu w powojennej Europie. Realnie bezpieczne są dziś tylko te pieniądze, które są w krajowych – polskich instytucjach finansowych i których jednym kliknięciem w komputerze nie da się wytransferować czy jak chce KE, dokonać repatriacji kapitału za granicę. To zagrożenie dotyczy nie tyle polskich banków, bo takowych prawie już nie ma, nie dotyczy milionów Polaków i ich oszczędności, którzy zaufali, jak się okazało teraz, bezwzględny i cyniczny zagraniczny bankierom. Wkrótce mogą się gorzko przekonać i to na własnej skórze, jakie ryzyko podjęli.

Dodruk pieniędzy

Banki włoskie mają w portfelach obligacji włoskich na 270 mld euro, banki hiszpańskie ulokowały 250 mld euro w hiszpańskich obligacjach, a jednocześnie europejskie banki muszą zrolować i oddać w tym roku wierzycielom aż 780 mld euro. W niektórych bankach długi dziewięciokrotnie przekraczają aktywa własne. Mało tego, straty sektora za ubiegły rok z tytułu nietrafionych inwestycji wyniosły 300 mld euro. Doszło do tego, że np. duże banki francuskie jak Société Générale, były niżej wyceniane na giełdach niż Dom Mody Hermes produkujący apaszkę i torebki. Na rynku zaś banki muszą konkurować o pieniądze z zadłużonymi krajami, których potrzeby pożyczkowe na bieżący rok wynoszą prawie 2 biliony euro. Sektor bankowy dostał już w obu transzach ponad bilion euro, ale do uspokojenia sytuacji potrzeba aż 2 biliony euro. Dlatego Europejski Bank Centralny próbuje ratować sytuację przez faktyczny dodruk pieniądza.

Rothschild górą?

Świetny interes na kryzysie to absurd? Jeśli dobrze obstarwi się krach Portugalii, można zbić kokosy. Obywatele tracą wpływ na los swoich krajów, jak dowodzi upadek Grecji i utrata przez nią suwerenności gospodarczej. Dziś nie trzeba dywizji pancernych, żeby zająć kraj i go okupować. Rządzi ten, kto kreuje pieniądze, a zatem rządzą banki i EBC. Rothschild, magnat finansowy, mawiał: „Dajcie mi prawo kreowania pieniądza, a nie będę dbał, kto sprawuje wła-

dzę”. Ów nadmiar pieniądza objawia się inflacją, która pożera dochody i oszczędności ludzi i przedsiębiorstw.

Rozpad strefy euro?

Polski dług ma być liczony inaczej, niż do tej pory. Nie na koniec roku, by mieć obraz ewentualnego przekroczenia prognozy ostrożnościowego, ale na zasadzie średniej z całego roku. To spowoduje, że w ciągu roku w ogóle nie będziemy wiedzieli, jaki w danym momencie jest polski dług. Uważam, że są to sztuczki i manipulacja absolutnie w greckim stylu, by zaciemnić obraz naszego zadłużenia. Nie mają być w nie wliczane również te pieniądze, które już pożyczaliśmy, ale ich jeszcze nie wydajemy. Moim zdaniem minister finansów w ogóle już nad tym długiem nie panuje i tylko oszukuje polską opinię publiczną.

Tymczasem banki amerykańskie przechodzą na awaryjny tryb pracy z obawy o rozpad strefy euro. Boją się też zapaści euro i upadku dużego banku na Starym Kontynencie. Zagraniczne banki mogą zacząć wycofywać się z Europy Środkowo-Wschodniej, a więc również z Polski. Ryzyko niewypłacalności naszego kraju jest największe w historii. Banki wyprzedają waluty państw naszej części Europy i obligacje. Szykuje się wielkie bum...

Szansą powrót do demokracji i instytucji państwa

Tylko powrót do mechanizmów demokratycznych i silnego państwa może temu zaradzić. Na razie jest na odwrót: państwa i narody poświęca się na rzecz ratowania sektora bankowego. Świadczy o tym przyjęcie paktu fiskalnego i niechęć do stworzenia nowego planu Marshalla dla krajów dotkniętych niewypłacalnością. Owszem, jest plan, ale dla banków. To absurd ekonomiczny, że toksyczne aktywa stają się podwaliną kreacji nowego pieniądza. Władza powinna starać się ograniczyć napływ gorącego spekulacyjnego pieniądza do kraju. Szacuje się, że w ubiegłym roku [2011] napłynęło do Polski aż 25 mld euro kapitału spekulacyjnego, czyli kapitału, który może być wycofany w 5 minut! W tym roku, jak wskazują pierwsze dwa miesiące, padnie rekord.

Repolonizacja struktur finansowych

Stajemy dziś w obliczu bezprecedensowego globalnego kryzysu finansowego i bankowego. Przed całym światem jak i strefą euro coraz poważniejsze wyzwania i zagrożenia, włącznie z kontrolowanym bankrutem kolejnych krajów i banków. Efekt zarażania ze strony finansów publicznych niektórych krajów Unii Europejskiej staje się coraz poważniejszym zagrożeniem. By ratować płynność sektora bankowego w Europie niezbędną była skoordynowana wspólna akcja banków centralnych świata od FED-u, poprzez EBC, SNB, Bank Japonii i Bank Anglii. Znane europejskie banki znalazły się na krawędzi i pilnie potrzebują dokapitalizowania rzędu 200 mld euro, a do 2019 r. 423 mld euro. Polska nie jest samotną wyspą, którą mogą ominąć konsekwencje zagrożeń strefy euro jak i dalszych światowych zawirowań.

Europejskie banki i zagraniczne instytucje finansowe (OFE), które zdominowały sektor bankowy i finansowy w Polsce same stoją dziś przed ogromnymi wyzwaniami – głównie w sferze płynności, przekredytowania, a nawet





- ▶ bezpieczeństwa zgromadzonych środków. Wiele z nich czeka w perspektywie najbliższych miesięcy kolejna obniżka ratingu, wsparcie ze strony EBC, przejęcia i sprzedaż ich akcji na giełdach. Mając na względzie troskę o polskie finanse publiczne, stabilność finansową jak i kondycję finansową i materialną polskich gospodarstw domowych warto zwrócić uwagę polskiej opinii publicznej na fakt, że polscy decydenci zbyt często i zbyt mocno ulegają presji lobby bankowego. Warto więc przywrócić należną rangę polskim podmiotom finansowym, takim jak banki spółdzielcze, Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe, jak i nieliczne ostatnie banki polskie. W obliczu narastającego europejskiego jak i światowego kryzysu finansowego niezbędna jest repolonizacja struktur finansowych w Polsce. W czasach kryzysu to właśnie państwo i podatnicy są ostatnią deską ratunku.

Obecny kryzys pokazuje całkowicie nowe ryzyka związane z nadmiernym udziałem kapitału zagranicznego w krajowym rynku finansowym i bankowym. Po 20 latach doświadczeń w pełni uzasadniona jest potrzeba zwiększenia roli i skali polskich podmiotów na rynku finansowym w Polsce. Rosnące uzależnienie się polskiego sektora finansów publicznych od rynków kapitałowych, w tym od pożyczek, emisji obligacji i innych skarbowych papierów wartościowych na rzecz zagranicznych podmiotów staje się bardzo niebezpieczne. Podobnie jak zadłużenie blisko 700 tysięcy polskich kredytobiorców, którzy zacią-

gnęli kredyty w walutach, a zwłaszcza we franku szwajcarskim. Dziś zadłużenie zagraniczne Skarbu Państwa przekroczyło kwotę 260 mld dolarów, co stanowi już blisko 50 procent całego długu publicznego i nadal gwałtownie rośnie. W portfelach zagranicznych inwestorów polskie skarbowe papiery wartościowe to już ogromna kwota blisko 170 mld zł.

Emisja przez Polskę wysokooprocentowanych papierów wartościowych na rynkach zagranicznych wydaje się być coraz mniej uzasadniona ekonomicznie, zwłaszcza w kontekście niskooprocentowanych lokat, depozytów i ROR-ów polskich obywateli. Ta praktyka, to dziś ukryta forma finansowania przez polskich depozytariuszy i podatników długów i problemów fiskalnych bankrutujących krajów strefy euro i mających olbrzymie problemy z płynnością zagranicznych banków. Znacznie bardziej bezpieczną i efektywniejszą formą zadłużania się i realizacją potrzeb pożyczkowych byłoby dziś zadłużanie się wewnętrzne u własnych obywateli. Wyższe oprocentowanie i zyski oferowane dziś podmiotom krajowym generowałyby dodatkowo lepszą koniunkturę, wyższą konsumpcję i inwestycje, a zwłaszcza bezpieczeństwo finansowe w obliczu kryzysu finansowego na świecie.

Dzisiaj to właśnie oszczędności Polaków stanowią główne zabezpieczenie i pokrycie akcji kredytowej dużych zagranicznych banków działających w Polsce, w tym również kredytów walutowych. Dlatego tak ważną rolę w stabilizowaniu rynku finansowego w Polsce mogą odegrać w obliczu turbulencji finansowych w Europie polskie instytucje finansowe zwłaszcza takie jak polskie SKOK-i. Unarodowienie polskich długów i repolonizacja sektora finansowego i bankowego w Polsce oraz niedyskryminowanie polskich podmiotów finansowych to warunek minimum, który może skutecznie wzmocnić polski rynek finansowy i bezpieczeństwo ekonomiczne Polski i Polaków. ✚

Janusz Szewczak

Autor jest głównym ekonomistą SKOK. Tekst artykułu stanowi wystąpienie autora podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Systemy finansowe na rzecz Społecznej Gospodarki Rynkowej. Świat – Europa – Polska”, która odbyła się w dniach 27-28 czerwca 2012 r. w Krajowej Radzie Spółdzielczej w Warszawie. Oprócz KRS organizatorami konferencji byli: Warszawska Szkoła Zarządzania – Szkoła Wyższa i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Jeden z referatów konferencji poświęcony został Kredytowi Społecznemu i jego twórcy Cliffordowi H. Douglasowi. Wygłosił go nasz autor dr Szczepny Górski.

Wartość światowego systemu finansowego

Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego wartość globalnego równoległego sektora bankowego (tzw. podmiotów parabankowych) wynosiła według wstępnych szacunków w 2010 roku około 46 bilionów euro, co stanowi 25-30 proc. światowego systemu finansowego, który zatem ma wartość ok. 160-185 bilionów euro, i połowę światowych aktywów bankowych, które wynoszą więc około 92 biliony euro.



Druga fala globalnego kryzysu



Pojawia się coraz więcej symptomów, iż światowa gospodarka szybko stacza się w drugą fazę globalnego kryzysu finansowo-gospodarczego. Druga fala kryzysu będzie groźniejsza niż pierwsza [listopad 2008 – jesień 2010], ponieważ w znacznym stopniu wyczerpane zostały narzędzia jego przezwyciężenia, zastosowane w czasie jego pierwszej fali, a poza tym, jak dotąd, nie zostały usunięte jego strukturalne przyczyny. W gospodarce światowej narastają nierównowagi o zasięgu globalnym. Pojawiają się już symptomy wojen walutowych i nasilenia protekcjonizmu w stosunkach handlowych. Narastają tendencje inflacyjne.

Szybko rośnie zadłużenie Stanów Zjednoczonych i wielu państw strefy euro, ostatnio zwłaszcza Grecji, Irlandii, Portugalii, Hiszpanii i Włoch, którym to państwom zagraża nawet bankructwo. Towarzyszą temu coraz większe cięcia w budżetach wielu państw, zwłaszcza środków na cele społeczne, co powoduje spadek popytu i narastające niezadowolenie oraz protesty społeczne. Konsekwencje tych procesów w znacznie większym stopniu niż w trakcie pierwszej fazy kryzysu zaczynają dotyczyć gospodarkę realną, co grozi głęboką światową recesją. Ponadto coraz bardziej istotne stają się społeczne aspekty kryzysu, a już niedługo – także polityczne.

Dotąd nie wiadomo, czy narastające przejawy kryzysu mają charakter cyklicznych zmian w rozwoju gospodarczym świata, czy też rezultaty tych zjawisk są trwałe i oznaczają wyczerpanie się dotychczasowych kierunków rozwoju społeczno-gospodarczego. Zdaniem większości uczestników Konwersatorium „O lepszą Polskę”¹, obecny globalny kryzys finansowo-gospodarczy ma charakter systemowy i strukturalny. Rozwija się on w sposób pełzający. Wiele wskazuje na to, że może to być dłuższy i głębszy kryzys aniżeli **kryzys z lat 1929-1933**, choć obecny ma zupełnie inny przebieg i został spowodowany przez inne przyczyny. Inne też zapewne będą jego skutki: ekonomiczne, społeczne i polityczne. W związku z tym, jego ostateczne przezwyciężenie będzie wymagało zastosowania odmiennych i nowych sposobów, instrumentów i narzędzi. Bardzo prawdopodobne jest, że w

Polsce skutki globalnego kryzysu będą stopniowo narastać, jesteśmy bowiem częścią gospodarki europejskiej i światowej. Druga fala kryzysu dotknie zatem Polskę dużo bardziej niż pierwsza.

Trudno do końca przewidzieć, jak dalek się globalny kryzys. Jak zwykle w takich sytuacjach możliwe są scenariusze optymistyczne, realistyczne i pesymistyczne. Zdaniem zwolenników scenariuszy pesymistycznych, a takich nie brakuje także wśród ekspertów zagranicznych, nie można wykluczyć załamania globalnego systemu finansowego, bankructwa, a nawet rozpadu niektórych państw i odejścia od demokracji. W skali globalnej ewentualne pogłębienie kryzysu w jego kolejnych fazach – jak to już bywało w historii – grozić może wybuchem konfliktów wojennych w różnych regionach świata w celu odwrócenia uwagi od konfliktów i problemów wewnętrznych oraz próby nakręcenia koniunktury. Bez względu na to, jaki scenariusz zwycięży, świat, a zwłaszcza Stany Zjednoczone i Europę w niedalekiej przyszłości czekają bardzo groźne turbulencje, których skalę i zakres trudno przewidzieć.

Szybkie rozwiązanie obecnego kryzysu będzie niezwykle trudne, ponieważ zaistniała ogromna nierównowaga i asymetria między sferą finansową a gospodarką realną. Głęboko zdeformowane rynki finansowe, zdominowane przez transakcje i operacje spekulacyjne, oparte w znacznej mierze na wirtualnym pieniądzu, starają się narzucić coraz bardziej bezsilnym rządów zadłużonych państw, korzystne dla siebie rozwiązania, w istocie pogłębiające kryzys i pogarszające sytuację bytową społeczeństw.

Ażeby nie zaistniały scenariusze pesymistyczne, niezbędne jest trafne zdiagnozowanie źródeł i przyczyn kryzysu oraz szybkie i stanowcze podjęcie działań rządów w celu jego przezwyciężenia. W sytuacjach kryzysowych bowiem niezbędne i najbardziej pożądane są działania wyprzedzające. ✨

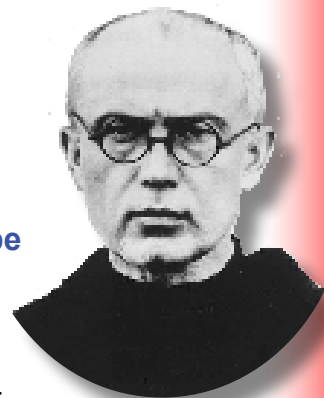
Paweł Soroka

Prof. dr hab. Paweł Soroka jest Koordynatorem Polskiego Lobby Przemysłowego i wykładowcą m. in. Warszawskiej Szkoły Zarządzania – Szkoły Wyższej.

¹ Konwersatorium „O lepszą Polskę” zostało powołane przez Polskie Lobby Przemysłowe. Składa się ono z grupy ekonomistów i ekspertów specjalizujących się w sprawach gospodarczych i finansowych. Ostatnio (w 2011 r.) w wyniku prac Konwersatorium ukazał się raport poświęcony globalnemu kryzysowi gospodarczemu pt. „Przyczyny i konsekwencje globalnego kryzysu gospodarczego i jego przejawy w Polsce” (przyp. red.).

Kościół a socjalizm

Św. Maksymilian Maria Kolbe



Nieraz można usłyszeć pytanie: „dlaczego Kościół potępia socjalizm?”. I mnie niedawno to pytanie postawiono. Obiecałem dać odpowiedź w „Rycerzu”, niech więc teraz obietnicę spełnię.

Szczupłe ramy artykułiku nie pozwalają mi na obszernie omówienie zaczątków, istoty, rozwoju i różnych objawów socjalizmu; ograniczę się więc tylko do ogólnego ujęcia zasadniczych jego podstaw w ich stosunku do Kościoła. Każdy system, czy to polityczny, czy ekonomiczny, czy w ogóle społeczny, musi się oprzeć na istotnym realnym stanie rzeczy, a nie hołdować twierdzeniom nieuzasadnionym i mrzonkom wybujałej wyobraźni. A jednak socjalizm właśnie na to choruje.

Twierdzenia bezpodstawne

– to powtarzane w nieskończoność a nigdy nie udowodnione zdania, że nie ma Boga, duszy nieśmiertelnej, życia pozagrobowego, nieba, piekła itd. Ten, zdaniem Mussoliniego, już przeżytek dla naszych czasów jeszcze wciąż pokutuje w umysłach szerokich mas; i na tych to podstawach wznosi się socjalizm. Posłuchajmy mistrzów. Bebel: „Nie bogowie stworzyli ludzi, lecz ludzie stworzyli bogów i Boga”¹. Liebknecht: „Co do mnie, z religią dawno się załatwiłem. Pochodzę z czasów, gdy studenci nie-

mieccy wcześniej wtajemniczeni byli w zasady ateizmu”². Hoffmann uważa Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, Bóstwo Pana Jezusa, nieśmiertelność duszy i zbawienie wieczne za najbardziej utopijną utopię. Dietzgen: „Jeżeli religia polega na wierze w pozaświatowe, nadziemskie istoty i siły wyższe, duchy i bóstwa, to demokracja bezreligijna być musi”. Przyjaciel zaś Marksa Leon Frankel pisze w swoim testamentcie: „Nie wierzę ani w niebo, ani w piekło, ani w nagrody, ani w kary”³. A na posiedzeniu parlamentu 31 grudnia 1881 Bebel wyraźnie powiedział: „W dziedzinie politycznej dążymy do republiki, w dziedzinie ekonomicznej do socjalizmu, a w tym, co się nazywa dziedziną religijną, do ateizmu”.

Wzrok więc socjalisty, świadomego swego celu, nie sięgnie poza trumnę, nie wydobędzie się ponad świat czysto materialny. Zasklepiony w materii, całe swoje szczęście upatruje w zwierzęcym używaniu świata, a idealniejszy może o nauce i sztuce pomyśli.

Czy nie za mało to dla człowieka, którego myśl przenika atmosferę, gwiazdy i mknie w przestworza, którego rozum, wciąż żądny poznania przyczyn, dociera aż do pierwszej przyczyny i ostatniego celu wszechrzeczy, którego serce żądne posiadania chwały, szczęścia, im więcej zdobyło, tym więcej pragnie i czuje, że nic określonego, chociażby najszerszą, ale zawsze granicą, go nie napelni. Ono pragnie dobra, ale dobra – Nieskończoności! – Spytajmy sami siebie, czy chcielibyśmy nałożyć naszemu szczęściu pęta granic? I ci ludzie o tak ciasnym umyśle, zasklepieni w grubym materializmie, śmiało ludzkości zapowiadają – szczęście? A może zdolają oni uszczęśliwić ludzkość środkami materialnymi? Może obsypią każdego złotem, otoczą sławą i dadzą możliwość używania wszelkich rozkoszy?

Złudzenie chorobliwej wyobraźni

Już zaznaczyłem, że wszystko, co świat dać może nie wystarczy jeszcze dla człowieka. Wszystkie te dobra mają swoje granice, rozczarowują i budzą pragnienie większego, trwalszego szczęścia, a gdy tego zabraknie, przesyta, znudzenie i jakaś ciemnia ogarnia duszę. Czuje ona, że zmyliła drogę do szczęścia – o ile zastanowić się jest jeszcze zdolna.

Ale czyż chociażby tego dobra ziemskiego potrafi socjalizm dostarczyć aż do syta? – i to nie.

Wolność, równość, braterstwo – piękne to zasady, ale socjalizm, po zgwałceniu natury ludzkiej, pragnącej szerszych horyzontów i dążącej do nieskończono-

¹ „Die Frau” 426 – przyp. Aut.

² „Volksblatt” 1890 nr 281 – przyp. Aut.

³ „Vorwärts” 1896 str. 81 – przyp. Aut.



ści, niezdolny jest ich dostarczyć; za szlachetne one i za wysokie.

Wolność

Socjalizm znosi własność prywatną lub przynajmniej [własność] środków produkcyjnych. Więc rząd wyznacza pracę, rząd ją ocenia, rząd daje płacę. I to ma być wolność. Przypomina mi się tu rozmowa z wieśniakiem w Zakopanem. Wróciwszy z niewoli rosyjskiej, zachwytał się bolszewickimi zasadami, by iść i brać od bogatych. Gdym go jednak zapytał, co się stanie wówczas z jego skrawkiem pola, rozumował, że on je będzie uprawiał. – A gdybyście nie chcieli pracować? – spytałem. – Wtedy inni mają obowiązek przymusić (tu urwał)..., ale wolę ja mój mały skrawek i żebym mógł robić kiedy, co i jak mi się podoba, aniżeli żeby mi kto miał stać nad głową.

Oto odruch naturalny wrodzonej wolności, którą sojaliści w imię wolności?! chcą zgnieść.

A równość?

Wszyscy jesteśmy równi wobec Boga, bo wszyscy jesteśmy dziełem rąk Jego, wszyscy Krwią Boga-Człowieka odkupieni, wszyscy mamy tego Boga za cel ostateczny, wszyscy żyjemy tylko dlatego, by dać Mu dowód naszej wierności i tak zasłużyć na posiadanie Go na wieki po śmierci. W tym wszystkim istnieje równość. Ale czy możliwa jest na ziemi równość od każdym względem? Tylko wtedy by to być mogło, gdybyśmy modli wszyscy razem istnieć w tym samym czasie, w tym samym (ściśle) miejscu i w takich samych warunkach, tak z natury jak i z otoczenia. Ale to jest fizycznie niemożliwe. Różnym się wiekiem, miejscem urodzenia, zdolnościami, skłonnościami, zdrowiem, pracowitością, przezornością, różnymi wypadkami w życiu i czynnościami. Wszystko to pochodzi z natury rzeczy; więc zmienić tego nie można. Muszą być też rodzice i dzieci, i przełożeni, i podwładni.

Braterstwo

Wzniosłe braterstwo tak polecane przez Chrystusa Pana. Czyż może ono kwitnie w socjalizmie? Mam tu pod ręką sprawozdanie korespondenta „Kuriera Warszawskiego” z Sopotu, który tak między innymi pisze: „Tutejsze kabarety rosyjskie obliczone są na publiczność, która nie liczy się z groszem. Są dla nich homary świeże, ananasy i brzoskwinie mrożone w szampanie, winogrona, cukry, lody w płonącym ponczu. A publiczność? W tych kabaretach rosyjskich musi być publiczność, która zna ten język. Przeważnie więc Żydzi. Przy lepszych stolach i przy butelkach w barze – bolszewicy. W gdańskich nowiutkich garniturach, z gwiazdą bolszewicką na kłapie, na grubym palcu sygnet z wyrźniętym na kamieniu świecznikiem Salomona... Dostojnicy sowieccy w So-

pocie nie liczą się z groszem. Uciekli na wypoczynek z miast zastanych trupami ludzi, zmarłych z głodu – i po zrabowaniu cerkiewnych skarbów – rzucają pieniądze na grę, szampana i wszelkie uciechy”.

A obok także urywek z listu z Odessy wydrukowanego w „Dzienniku Wołyńskim”: „Cóż z tego, że zarabiam dziennie 300 000 rubli, jeżeli pud mąki kosztuje 12 000 000, pszennej 20 000 000, funt chleba 300 000, białego 500 000, funt masła 1 500 000, słoniny również 1 500 000, jaja po 100 000 sztuka itd. Epidemia przybiera straszne rozmiary. Przedtem leżały nieraz w ciągu kilku dni na trotuarach trupy ludzi zmarłych z głodu... Obecnie leżą, prócz nich, trupy zmarłych na cholera, tyfus plamisty, dżumę itd. A ludzi grzebie się w ziemi jak psy, gołych, gdyż najtańsza trumna nie heblowana kosztuje 10 milionów rubli. Dzieci Twe rwą się do Ciebie, chcą przedostać się, przelecieć do Ojczyzny. Ale twarda ręka sowiecka trzyma trwale w rękach swych wielkie i ostre nożyce, którymi podcina skrzydła tym, co rwą się do lotu. Wszyscy przebyliśmy tyfus plamisty, a jak wiesz, po przebyciu tej ciężkiej choroby trzeba się należycie odżywiać, lecz skąd czerpać na to środki? W razie przeciwnym czeka nas tyfus powrotny, a wiemy, co z sobą on niesie: śmierć. Lecz wolę śmierć spowodowaną chorobą zakaźną, gdy człowiek umiera w gorączce, niż powolne dogorywanie z głodu...”.

Czyż to ma być głoszone przez bolszewików braterstwo, równość? Czyż to ma być ów wymarzony raj Marksa?

Nie tędy droga.

Przyznać trzeba, że klasa robotnicza była w większej części upośledzona, że socjalizm się za nią ujął, ale ubolewać należy, że uderzył on na Kościół, usiłuje wydrzeć robotnikowi, a nawet dziecku najdroższy skarb wiary i najwznieślijsze a wrodzone ideały. Wszedłszy tak na błędną drogę, stwarza tylko niewolę i tyranję rządu nad obywatelami i zapoznaje dążenia wzniosłej i wolnej natury ludzkiej.

Zboczenia te jednak nie są czymś wypadkowym; to planowa robota „Braci” spod młota i kielni, którzy wyszukują każdą sposobność do tego, by wypełnić dewizę uchwaloną w roku 1717: „Zniszczyć wszelką religię, a zwłaszcza chrześcijańską”.

Stosunki społeczne się rozwijają i udoskonalają. Wiele rzeczy wymaga naprawy, ale tej naprawy nie osiągnie się nigdy w sposób niezgodny z prawdą i z naturą ludzką.

Czyż wobec tych danych trzeba jeszcze odpowiedzi na pytanie: dlaczego Kościół zabrania swym dzieciom być socjalistami? ✝

Św. Maksymilian Kolbe



Roczniki dwumiesięcznika MICHAEL

Jest już w sprzedaży czwarta część roczników MICHAELA z lat 2009-2010. Solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w formacie: 29.5 cm x 42 cm. stanowią niesamowitą okazję i wygodę. Można je nabywać w naszych biurach w cenie \$50 / 110 zł. (koszt przesyłki wliczony). Istnieje również możliwość nabycia trzeciej części (2006-2008), drugiej części (2003-2005) i pierwszej części roczników z lat 1999-2002 w tej samej cenie. Edycje limitowane. ZAMÓW JUŻ DZIŚ!

„Francuzi” i „szkoci”

Stanisław Krajski

Dwie gałęzie wyrastające z tego samego pnia

Masoneria, trzeba to podkreślić, jest w istocie jedna. „Szkoci” i „francuzi” to dwie gałęzie wyrastające z tego samego pnia, którym jest kabała. Jedni i drudzy są w takim samym stopniu dziećmi szatana i, jak mówi Kościół w swych dokumentach, są „pomocnikami szatana na ziemi”.

Należy też powiedzieć, że masoneria jako formacja religijno-ideologiczna powstała w istocie dużo wcześniej niż sama nazwa „masoneria” i związana z nią forma organizacyjna. Jej początków można już szukać w starożytnej przeszłości, ale za jej właściwy początek należy uznać powstanie tzw. kabały chrześcijańskiej, czyli doktryny i organizacji różokrzyżowców.

Pierwsza różnica pomiędzy „szkotami” i „francuzami” polega na tym, że „szkoci” pozostali wierni doktrynie, planom i taktyce różokrzyżowców, a „francuzi” je zmodyfikowali i próbowali niecierpliwie pójść na skróty – osiągnąć szybko zakładany przez różokrzyżowców ziemski cel.

Pycha i nienawiść

Jedni i drudzy jako dzieci szatana odzwierciedlali jego osobowość, zbudowaną na dwóch filarach, którymi były i są: pycha i nienawiść.

„Szkoci” wyrosli z pychy, a „francuzi” z nienawiści – i to jest druga zasadnicza różnica pomiędzy nimi. Nie oznacza to oczywiście, że „szkotom” brakuje szatańskiej nienawiści, a „francuzom” szatańskiej pychy. Jednak nienawiść „szkotów” stała się umiarkowana – skrywali ją i hamowali. „Francuzi” zaś ograniczali swoją pychę.

Nie chcieli, tak jak „szkoci”, być bogami w pełnym tego słowa znaczeniu. Chcieli, w sposób jakoś ograniczony, być nimi tu na ziemi, ale za to jak najszybciej.

W jaki sposób zniszczyć Kościół?

Różokrzyżowcy traktowali chrześcijaństwo jako religię „przejściową”. Chcieli naśladować Chrystusa, by stać się jak On, a następnie „pójść dalej”, przewyższać Go pod każdym względem – mieć niczym nieskrępowaną boską władzę nad duchem i materią. Interesował ich jednak przede wszystkim duch – rządy dusz. Tą drogą poszli „szkoci”. Chcieli być władcami świadomości, władcami umysłów i sumień. „Francuzów” interesowała materialna władza – władza polityczna – dyktatura.

Różokrzyżowcy zakładali powolną drogę zmian – planowali kolejne reformy chrześcijaństwa (poprzez luteranizm i kalwinizm), mające je całkowicie zamazać, rozmyć do tego stopnia, by powstało tzw. chrześcijaństwo wodnikowe – religia, która byłaby tylko formą dzisiejszego New Age, religia, w której centrum stałby człowiek i która prowadziłaby go do uzyskania boskich atrybutów.

„Szkoci” byli tu wierni doktrynie różokrzyża. Przeciwnicy to w Anglii, podporządkowując sobie Kościół katolicki (przy okazji wymordowali jednak tych, którzy stanęli im na drodze) i przekształcając go przez setki lat w kierunku chrześcijaństwa wodnikowego. Byli cierpliwi, bo byli „głęboko religijni”. Wierzyli w reinkarnację i w związek z tym wierzyli, że są nieśmiertelni i mają dużo czasu.

Nowa Atlantyda

Masoni opracowali koncepcję swojego świata opartą na przekazanej przez Platona koncepcji Atlantydy i jego wizji państwa, w którym społeczeństwo jest mentalnie i duchowo zniewolone.

Zaczęli realizować taką wizję, kolonizując Amerykę Północną i tworząc USA, amerykańską filozofię, cywilizację amerykańskiego ducha. Tak powstało królestwo masonerii. Stosowane w USA metody „szkoci” przynosili potem na inne kraje. Ich wizja to Stany Zjednoczone Świata z obowiązującą „pluralistyczną” religią – New Age.

Najlepszy jest terror

„Francuzi” zaczęli swój byt od rozpętania Rewolucji Francuskiej. Potem rozprzestrzenili się na inne kraje katolickie – Włochy, Hiszpanię, Portugalię, Amerykę Południową, Meksyk. Z armią Napoleona poszli na Wschód wszędzie po drodze zakładając loże aż dotarli do Rosji.

Nienawidzili Kościół katolicki. Chcieli go jak najszybciej fizycznie wyeliminować. Wszędzie, gdzie się pojawiali, pojawiał się też terror, ludobójstwo, eksterminacja kapłanów, zamykanie kościołów.

Chcieli nieograniczonej ziemskiej władzy, zawsze „tu” i „teraz” – natychmiast. Nie interesowało ich, czy ludzie się z nimi zgadzają, w co wierzą, jakie wartości akceptują. Chcieli tylko, by padali przed nimi na kolana. Uważali, że każdego mogą złamać, że skuteczne jest brutalne pranie mózgow, że strach jest dobrym narzędziem.

Panteizm i ateizm

Ich masońska wiara była zmaterializowana. Wyrastali tak jak „szkoci” z panteizmu, ale ducha szukali w materii – przyjmowali taką wersję New Age, która głosiła boskość człowieka zmaterializowanego, który tylko musi odrzucić „zahamowania” i odnaleźć w sobie obecne tam zawsze, powiązane ściśle z materią, boskie atrybuty. Wierzyli, w związek z tym, zawsze w „postęp” i naukę, które miały ich doprowadzić do materialnej nieśmiertelności i stworzenia rajów na ziemi.

Masoneria ma różne oblicza i postacie. Tą najprawdziwszą, ortodoksyjną ma być masoneria regularna, tzw. *szkoci*. Cechą charakterystyczną tego odłamu masonerii jest przyjmowanie określonej postawy religijnej – gnostycka, kabalistyczna, teozoficzna wiara, która stanowi



fundament i zasadę myślenia i działania *szkotów*. Obok masonerii regularnej istnieje też masoneria nieregularna, tzw. *francuzi*, która oficjalnie deklaruje ateizm.

Reprezentanci tej pierwszej często podkreślają swój pozytywny stosunek do wszystkich religii. Tak ujmuje to Wojciech Giełżyński: „Ich konstytucja, spisana w roku 1723 przez Szkota Jamesa Andersona stanowi na wstępie, że mason ...nie będzie nigdy głupim ateistą, ani niereligijnym liberynem”¹.

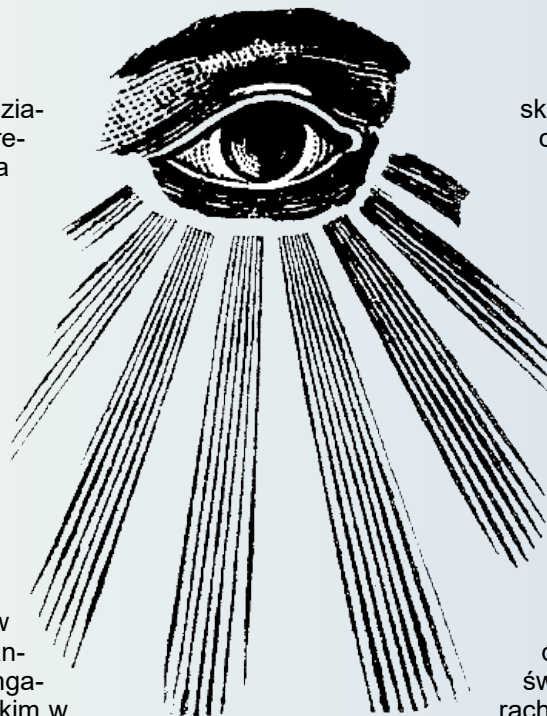
Reprezentanci tej drugiej przedstawiani są jako ci, którzy w przeciwieństwie do *szkotów* są antyklerykalni, antykościelni, zaangażowani politycznie przede wszystkim w budowanie państwa i społeczeństwa bez Boga.

Czy „szkoci” i „francuzi” tak naprawdę czymś się różnią? Czy nie można założyć, że są to, także w sensie formalnym, dwie gałęzie tej samej organizacji? Szkoci to, z pewnością, ludzie głęboko religijni, tylko że, i to trzeba zawsze podkreślać, ta ich religijność związana jest z pewnym, ściśle określonym, konkretnym kultem pogańskim. Inne religie traktowane są przez nich jako niedojrzałe kultury, stanowiące pewien wstęp do ich jedynej prawdziwej wiary. Na pewno „szkotom” jest po drodze z hinduizmem i buddyzmem. Na pewno z jakąś sympatią odnoszą się do pewnych form islamu i protestantyzmu. Jednak ewidentnie jest dla nich przeszkodą i najgroźniejszym przeciwnikiem Kościół katolicki i ortodoksyjni katolicyzm. Pozytywnie odnoszą się tylko do tzw. katolicyzmu liberalnego, czy, jak kto woli, otwartego, jako formacji, która może stanowić swego rodzaju pomost-drogę do ich „religii światowej”. Czy jednak *francuzi* to ateści? Czy przypadkiem nie jest to tylko trochę inna, bardziej zakamuflowana i swego rodzaju wstępna forma tej samej, co u *szkotów* tzw. prareligii?

„Francuzi” w Polsce komunistycznej

Klub Krzywego Koła

W 1955 r. Informacja Wojskowa zaczyna być, jak wszystko na to wskazuje, szczególnie aktywna. W 1955 r. powstaje w mieszkaniu Ewy i Juliusza Garzteckich, przy ulicy Krzywe Koło na Starym Mieście w Warszawie Klub Krzywego Koła. *Istnieją poważne powody – pisze Witold Jedlicki – żeby przypuszczać, że Klub Krzywego Koła był powołany do życia w roku 1955 nie tylko nie wbrew władzom – i to władzom policyjnym – ale raczej za ich wyraźną zachętą.* Garzteccy byli członkami partii. Ponadto Garztecki był pracownikiem Informacji Wojskowej. Wśród założycieli Klubu były osoby związane z samym Komitetem Centralnym PZPR. Gdy pod koniec działalności Klubu jego członkowie prosili prof. Stefana Żółkiew-



skiego o wzięcie udziału w jakiejś inicjowanej przez Klub akcji, powiedział on: *Nie będę nawet o słuszne cele jednoczył się z policją*².

W Klubie Krzywego Koła odrodziła się polska masoneria rytu szkockiego i powstała tzw. laicka opozycja, z której wywiódł się KSS „KOR”, a potem Unia Wolności. Był to początek porozumienia pomiędzy „francuzami” i „szkotami”, którego finałem były obrady Okrągłego Stołu i które kontynuowane jest w znacznej mierze do dziś.

Służba Bezpieczeństwa miała zakaz prześladowania masonerii, nawet przeszkadzania jej. Kto i dlaczego wydał taki zakaz? Czy nie świadczy on o silnej pozycji w strukturach państwa komunistycznego wojskowych służb specjalnych? Skąd o takim zakazie wiedzieli opozycjoniści wyrosli z Klubu Krzywego Koła? W jaki sposób trafili do masonów? Dlaczego masoni tak chętnie zgodzili się dawać przykrywkę dla działalności opozycyjnej? Czy nie świadczyło to o tym, że wiedzieli, że to jest nowa, inaczej działająca loża? Czy nie świadczyło to o tym, że polscy „szkoci” i polscy „francuzi” utrzymywali ze sobą jakieś kontakty?

Lata sześćdziesiąte XX w.

W 1962 r. przybywa do Warszawy Jacques Mitterand, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji. Podróż tę poprzedzają jego rozmowy w Moskwie na temat wznowienia działalności masonerii w krajach socjalistycznych (oficjalnie jest tam uczestnikiem Światowego Kongresu na Rzecz Powszechnego Rozbrojenia i Pokoju). W Polsce rozmawia z Władysławem Gomułką. Przekonuje go, że reaktywowana masoneria będzie cennym sojusznikiem PZPR w walce z Kościołem. Gomułka jednak nie przyjmuje tej propozycji³.

Ta jego odmowa wpływa w znaczący sposób, jak wszystko na to wskazuje, na jego dalsze losy. Gomułka jak najszybciej musi odejść. On się jednak trzyma i chyba dobrze wie, kim są ci, którzy chcą odebrać mu władzę.

W 1967 r. dokonuje się pierwszych poważnych czystek w PZPR i wojsku, usuwając osoby pochodzenia żydowskiego. Z wojska i jego instytucji zwalnia się ponad 200 wysokich stopniem i funkcją oficerów w tym 14 generałów.

Wszystko wskazuje na to, że „szkoci” gwałtownie słabną w strukturach władzy, a umacniają się „francuzi” i „nacionalistyczna” frakcja Moczara.

W 1968 r. odbywa się rewolta marcowa, która ma Gomułkę odsunąć od władzy. Ręka w rękę działają tu „szkoci” z PZPR i z opozycji. Gomułka jest atakowany jako wróg Izraela i antysemita. Wychodzi jednak z tej batalii zwycięską ręką. Dokonuje kolejnych czystek kadrowych,

² S. Krajski, *Masoneria polska 1999*, s. 117; por. też: W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Paryż 1963, s. 13 i 92.

³ Hass L., *Masoneria polska XX wieku. Losy. Loże. Ludzie*, Warszawa 1993, s. 114-115.

► które obejmują główne osoby w państwie – wszystkich „bardziej liberalnych członków partii”. Stanowiska te obejmują „czynniki nacjonalistyczne” – ludzie Moczar. Moczar wzrasta w siłę – zaczyna myśleć o objęciu władzy w Polsce. W siłę wzrastają też, w sposób wyraźny, jak wszystko na to wskazuje „francuzi”.

Rok 1969 jest przełomowy. „Francuzi” podnoszą głowę i zaczynają tworzyć swoje łoże, przede wszystkim w środowiskach wojskowych i w ZBoWiDzie⁴. Służby specjalne otrzymują pomoc od zachodniej masonerii rytu francuskiego. Zaczynają odnosić, co bardzo podoba się Moskwie, kolejne spektakularne sukcesy. Tworzą też łoże w środowiskach moczarców, co ma chyba spowodować osłabienie i osaczenie Mieczysława Moczara⁵.

W grudniu 1970 r. rozpoczęły się pamiętne wydarzenia na Wybrzeżu. Nikt nie ma wątpliwości, że w 1970 r. dokonano przewrotu. Nikt nie ma wątpliwości co do tego, że siłą sprawczą były wojskowe służby specjalne, przede wszystkim Wojskowa Służba Wewnętrzna (WSW). Podstawowe staje się tu jednak pytanie: kto wydawał rozkazy siłom WSW? Decyzję o masakrze na Wybrzeżu podjął tak naprawdę (i wymusił zgodę na nią w Komitecie Centralnym) wiceminister Obrony Narodowej gen. Grzegorz Korczyński, po uzyskaniu zgody Cyrankiewicza (do którego w tej sprawie zadzwonił). Warto podkreślić, że przez prawie 10 lat był szefem wywiadu wojskowego (zmarł w 1971 r. w Algierii; nieoficjalnie mówiono, że został zamordowany). Warto też podkreślić, że młodość spędził w Hiszpanii (walcząc w oddziałach komunistycznych) i Francji. W latach 1940-1942 był uczestnikiem komunistycznego ruchu oporu we Francji jako członek polskiej sekcji Francuskiej Partii Komunistycznej⁶.

Oczywiście za wszystko to, co działo się na Wybrzeżu odpowiadał Minister Obrony Narodowej – gen. Jarużelski. On zaś był jedną z tych trzech osób (poza nim byli to Stanisław Kania i Edward Babiuch), które zwróciły się do Edwarda Gierka z propozycją przejęcia władzy. Jednak ktoś inny, jak twierdzi wielu, stał za nimi⁷.

Lata siedemdziesiąte XX w.

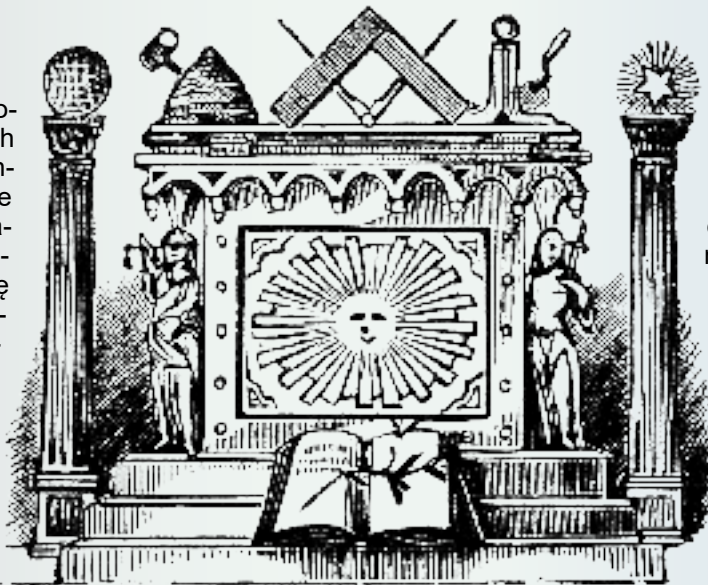
Rodzina Gierka, gdy miał 12 lat, wyemigrowała do Francji. Mając 17 lat wstąpił do polskiej sekcji Francuskiej

⁴ ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – organizacja kombatancka utworzona 2 września 1949 roku, w wyniku narzuconego zjednoczenia 11 istniejących w tym czasie, działających od 1945, organizacji kombatanatów i więźniów obozów hitlerowskich. Do 1989 politycznie i organizacyjnie podporządkowany PZPR. (przyp. red.)

⁵ por. S. Krajski, *Masoneria polska 1999...*, s. 120; por. też: J. Jurczenko, *Masoni w Polsce*, Prawo i Życie, nr 39/91, s. 4.

⁶ Por. R. Drabik, *Watażkowie z Gwardii Ludowej*, Rzeczpospolita 23.04.2009.

⁷ por. <http://www.youtube.com/watch?v=EMVpc8IEGL4>.



Partii Komunistycznej. Po 11 latach władze francuskie deportowały go, za udział w strajku, do Polski. W Polsce odbył służbę wojskową, ożenił się i wyemigrował w 1934 r. do Belgii, gdzie podjął działalność komunistyczną. Do Polski wrócił „z nakazu partii” dopiero w 1948 r., po 11 latach pobytu w Belgii. Podkreślmy, że Gierek zawdzięcza swoją karierę partyjną i polityczną Romanowi Zambrowskiemu. W biografii Zambrowskiego czytamy: „W 1968 został wydalony z partii i przeniesio-

ny na emeryturę. SB rozpowszechniała różne negatywne opinie (ulotki, plakaty) dotyczące Zambrowskiego ze względu na jego żydowskie pochodzenie”⁸. Jak wiemy choćby z przekazów syna Zambrowskiego, Antoniego, część ich rodziny przebywała w USA, a część we Francji. We Francji żył kuzyn Romana Zambrowskiego – Stefan Zambrowski⁹.

Stefan Zambrowski, jak dowiadujemy się z monografii poświęconej lożom B'nai B'rith, był członkiem B'nai B'rith, a od 15 marca 1981 r. również przewodniczącym francuskiego B'nai B'rith. Był również przewodniczącym łoża „Francja”. Francuskie B'nai B'rith było ściśle powiązane z masonerią rytu francuskiego¹⁰.

W 1970 roku wojskowe służby specjalne (a razem z nimi masoni rytu francuskiego) zyskały w PRL tak wielki wpływ, o jakich dotąd nie mogły nawet marzyć.

Gierek zaczął zaciągać pożyczki na Zachodzie, w tym w znacznej mierze we Francji. Spowodowało to znaczne podniesienie stopy życiowej w Polsce, zwiększyło konsumpcję, obudziło apetyty i ambicje konsumpcyjne Polaków. Skutki takiego działania mogły być łatwo przewidziane w momencie jego podjęcia. PRL nie mógł tego długo wytrzymać. Musiało to zakończyć się wielkim kryzysem, co musiało spowodować wybuch społeczny tak wielki, że byłoby równoznaczne z upadkiem władzy komunistycznej.

Widać było, że jest to realizacja układu pomiędzy „szkotami” i „francuzami”, w efekcie którego „szkoci” mieli otrzymać władzę polityczną, a „francuzi” zachować służby specjalne i uzyskać władzę gospodarczą i medialną. Już w roku 1978, a z pewnością w 1979, wiadomo było, że będzie to miało miejsce w roku 1980 i 1981. Masoni bardzo tutaj ryzykowali. W 1981 r. istniała szansa utworzenia Polski niepodległej bez komunistów i maso-nów¹¹. Dlaczego nie podjęto w tej perspektywie nawet próby działania? Być może, że zabrakło w polskim narodzie ducha. Być może środowiska niepodległościowe

⁸ http://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Zambrowski

⁹ por. A. Zambrowski, *Jak to było naprawdę*, w: <http://www.asme.pl>

¹⁰ E. Ratier, *Tajemnice Zakonu Synów Przymierza. Prawdziwa historia Bractwa B'nai B'rith*, przełożył M. Miszalkski, Wrocław 2011, s. 235 oraz 220-234.

¹¹ S. Krajski, *Polacy odważcie się być sobą. Jak walczyliśmy o niepodległość. Wspomnienia z lat 1979-1981*, Warszawa 2010, s. 94-99.

Pieniądze lokalne w Hiszpanii



Hiszpanie radzą sobie z kryzysem w niekonwencjonalny sposób, tworząc alternatywny pieniądź wobec euro lub rozliczając się metodą praca za pracę, czyli korzystając z waluty, której jednostką jest godzina, pisze *Washington Post*. Za wykonaną w Barcelonie pracę można otrzymać zapłatę określoną jako, na przykład, „10 godzin”. Jest to respektowana w całym mieście „sieć kredytowa” – jak określa alternatywny system płatności waszyngtoński dziennik.

Otrzymałszy jakąś sumę „godzin” można ją wymienić na wizytę u fryzjera, lekcję gimnastyki, czy nawet zlecenie dla stolarza. W czasach, w

których przyszłość euro jest niepewna, miliony Hiszpanów nie mają pracy, czy też pracują w niepełnym wymiarze, a z gotówką jest krucho, w niektórych regionach kraju zaczyna się rozwijać „gospodarka równoległa”, która pozwala ludziom „żyć poza wspólną walutą” strefy euro – pisze *Washington Post*.

Mieszkańcy miasta Malaga utworzyli portal internetowy, który umożliwia zarabianie i zakupy przy użyciu waluty wirtualnej. W Barcelonie najlepiej przyjęły się model „banków czasu”, pozwalający na wymianę usług bez udziału pieniędzy. „To sposób na życie dla ludzi, którzy znaleźli się na marginesie gospodarki” – mówi w rozmowie z *Washington Post* koordynatorka Hiszpańskiej Sieci Banków Czasu, Josefina Altes. W Hiszpanii jest obecnie 325 „banków czasu” i alternatywnych systemów walutowych, w których uczestniczą dziesiątki tysięcy osób. W sumie projekty te stanowią jeden z największych na świecie eksperymentów dotyczących postępowania się „społecznymi pieniędzmi” – pisze waszyngtoński dziennik. To nie jest tylko „desperacki sposób na przetrwanie koszmarnego kryzysu gospodarczego, ale też część (inicjatyw dotyczących) spółdzielczości, unii kredytowych,

banków wspólnot komunalnych, farm organicznych i reaktywacji fabryk – alternatywnej gospodarki – ku której zmierza ruch Okupuj („Oburzonych”) – mówi wykładowca Uniwersytetu w Liverpoolu, Peter North.

30-letni technik komputerowy Sergi Alonso, któremu nie udało się znaleźć pracy w pełnym wymiarze pomaga – poprzez system „banków czasu” – niezliczonym sąsiadom zakładać strony internetowe i rozwiązywać problemy ze sprzętem. Ludzie płacą mu różnymi usługami – od szkoleń w projektowaniu graficznym po lekcje pianina. „Banki czasu” pozwoliły ludziom przypomnieć sobie, że „niezależnie od tego, jakie masz umiejętności, zawsze masz innym coś do zaoferowania” – powiedział Alonso. Wspólna filozofia wielu z tych banków polega na założeniu, że czas każdego z nas jest wart tyle samo, „nawet jeśli jesteś lekarzem” – podsumowuje waszyngtoński dziennik. ✚



i „Solidarność” były tak nasycone agentami SB i wojskowych służb specjalnych, że zostały sparaliżowane.

Lata osiemdziesiąte XX w.

W 1981 r. komuniści, masoni rytu francuskiego oraz „szkoci” doszli do wniosku, że należy wprowadzić stan wojenny. Okazało się, że nie uda się jeszcze zrealizować masońskiego planu „okrągłego stołu”. W książce „Masoneria polska 1999” przytaczam opinie jednego z profesorów PAN, że „w 1980 r. sierpień nie wyszedł, bo nie zdołali się wówczas ze sobą porozumieć masoni różnych odłamów”. Dodałbym tutaj, że nie wyszedł również dlatego, że środowiska niepodległościowe były,

z punktu widzenia masonów, zbyt silne, że z ich punktu widzenia tego polskiego ducha było jednak za dużo. Stan wojenny i okres następujący bezpośrednio po nim aż do 1989 r. miał służyć osłabieniu tego ducha, rozbiciu prawdziwie polskich środowisk. Kolejne lata to była programowa, dokonywana na wielką skalę poganizacja polskiego społeczeństwa. W tych latach masoni rytu francuskiego przygotowywali się też do przejęcia polskiej gospodarki i obsadzenia struktur wszystkich ważnych instytucji państwowych, gospodarczych, kulturalnych swoimi ludźmi. ✚

Stanisław Krajski

Artykuł stanowią fragmenty książki autora pt. „Masoneria polska 2012”, która ukazała się Wydawnictwie św. Tomasa z Akwinu w Warszawie.



Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL Journal
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

Non Profit Org.
U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Rok ks. Piotra Skargi (1536-1612)

Wolność

Także¹ tej wolności używać się godzi na wszystkie grzechy i na podeptanie praw wszystkich i sprawiedliwości, i na tyraństwa sąsiedzkie, i na zelzenie mocy królewskiej?² Nie na to dana jest. I jeśli jej wy źle używacie, słusznie ją Pan Bóg od was odejmie, iż się wam w ciężką niewolą, obroń Boże, obróci.

O trzech wolnościach dobrych wiemy: czwartej się jako szatańskiej zarzekamy. Święta wolność jest: grzechom i czartu nie służyć, a tyraństwa piekielnego uchodzić. „Kto czyni grzech – mówi Pan – niewolnikiem jest u grzechu”. Oby się o tę wolność starali owi wolni, co pełni są mężobójstwa, nieczystości, łupiestwa, lichwy, zdrady, a mówią: ja wolny! O niewolniku diabelski, czuj o niewolej swojej, a wychodź z mocy szatańskiej, w której szlachetka wolność pomocy żadnej nie da.

Druga wolność jest dobra: obcym panom i pogańskim królom nie służyć ani im podlegać, jedno swoim abo od nas obranym. Tę wolność macie z łaski Bożej i niej przestajcie, dziękując za nią Panu Bogu.

Trzecia też jest złota wolność: nie mieć tyrańca ani takiego królowi służyć, który by nas, jako chciał, prawa nie patrząc, sądził, zabijał i majątności wasze brał, i córki i żony wasze wydzierał, i czynił, co mu się podoba, na Boga się i na sprawiedliwość nie oglądając. Tę wolność macie z łaski Bożej. Ba daje wam Pan Bóg króle pobożne i święte, którzy nie tylo nic tyrańskiego nie czynią, ale i co dzień więcej prawom i przystojnym wolnościom waszym dogadzają i do nich przyczyniają. Prze tę sześćset lat żadnego tyrańca okrom onego morderce świętego Stanisława³, i to krótko, nie mieli. I tego, który teraz króluje, pobożności, łaskowości, sprawiedliwości i bogobojności, i szczęściu wielkiemu, które ma od Pana Boga na takie zwycięstwa, które mu Pan Bóg daje, żaden się dobry wydziwować nie może. Dlaczegoż wždy taką niewdzięczność cierpi? Bądźcie tej wolności złotej wdzięczni, a na niej przestajcie, a za nią Panu Bogu dziękujcie.

¹ *Także* – czy tak (pytające).

² *na zelzenie mocy królewskiej* – na znieważanie władzy monarszej.

³ Z królów polskich tylko Bolesław Śmiały jest dla Skargi tyranem, ponieważ targnął się na biskupa; wg hipotezy T. Wojciechowskiego św. Stanisław zginął z rąk katar, skazany za zdradę stanu na obcięcie członków.



A onej czwartej, piekielnej, Boże nas uchwaj, która jest *filiorum Belial*⁴, to jest synów bez jarzma, którzy mówią: „Izali nas ten król wybawi?” i bez przyczyny żadnej wzgardzili im⁵, i darów mu nie przynieśli. O synowie koronni, umiejcie czcić, jako waszy ojcowie, króle i pany wasze. Nie rozciągajcie wolności swej na zelzenie jego, na zjazdy zakazane, na rozruchy, na sedyccje, na obmowy i szemrania, na nieposłuszeństwa i przepychy⁶, bo to wam samym wielką szkodę uczyni i to samo niewolą na was tyrańską przywiedzie. I rzeczenie: słusznie mię Pan Bóg tym pokarał, iż się Turczynowi abo Tatarzynowi temu, który mi i gardło bierze, kłaniam, bom swoich sprawiedliwych i świętych królów czcić nie chciał. O, jako tego tyrańca słuchać muszę, którym na pany pobożne warczał i ich posłuszeństwo z siebie zmiatał.

Diabelska wolność jest: bez prawa, bez urzędu żyć, na zwierzchność nie dbać, mędrszemu i starszemu nie ustąpić, wolność mieć do grzechu, do zabijania i wydzierania. I poganie mówili: „Wybawieni od nieprzyjaciół, wolnością się cieszymy, a u panów swoich przyrodzonych i u praw sprawiedliwych, i urzędów niewolnicy bądźmy. Urzędy i królowie są sługami praw, a sędziowie są ich wykładaczami, a my wszyscy bądźmy niewolnicy praw naszych, abyśmy wolni być mogli”. Jako się i pogaństwa⁷ onego, co świat wszytek w mocy mieli, nie zawstydzim, którzy, mając takie państwa, doma się niewolnikami praw i urzędów porządnych zwali. ✝

Ks. Piotr Skarga

Fragmenty szóstego Kazania Sejmowego (1597 r.)

⁴ – synów szatana.

⁵ *im* – nim, tj. prorokiem Samuelem.

⁶ *przepychy* – tu: odgrażanie się królowi.

⁷ *pogaństwa* – tj. Rzymian.